REDAKCJA I ADMINISTRACJA
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 65
Konto P.K.O. nr. 64.166

Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

3 MAJA 1933 R.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 75 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki niech żyje!

Największą większością, jaką w odrodzonej Polsce kiedykolwiek skupić zdołał kandydat na Głowę Państwa, został wczoraj profesor Ignacy Mościcki, wybrany ponownie Prezydentem Rzeczypospolitej.

W czterech poprzednich Zgromadzeniach Narodowych, w których dokonano obioru Zwierzchniej Władzy, nigdy ilość głosów na Wybrańca Narodu nie sięgała liczby 300. Dnia 9 grudnia 1922 wynosiła — 289, dnia 20 grudnia 1922 — 298, dnia 31 maja 1926 — 292, dnia 1 czerwca 1926 — 281.

Wczoraj kandydatura prof. Mościckiego skupiła maksymalną ilość głosów 332, o 51 więcej, niż przed 7 laty.

Te cyfry mają swoją wymowę. I te cyfry są najlepszą odpowiedzią na małoduszną demonstrację absencji ze strony wielmoży partyjnych, dąsających się po kątach na to, że w ustroju parlamentarnym zasada większości ma swój walor.

Dziś w południe Elekt wczorajszego Zgromadzenia Narodowego złoży na Zamku przysięgę, a tem samem rozpocznie drugie siedmiolecie prezydentury.

Gdy przed siedmiu laty po raz pierwszy prof. Mościcki składał przysięgę jako Włodarz Państwa Polskiego — nazwisko Jego znane było tylko tym, którzy z mroków niewoli wykuwali drogę do wolności, i tylko tym, którzy na wyżynach intelektualnych torują drogę postępowi wiedzy.

Ale od tej chwili minęło siedem lat i dziś nazwisko Prezydenta Mościckiego wyraża idealną osobistość, mogącą w Polsce zaprezentować majestat Rzeczypospolitej.

Przez tych siedem lat 32 miljony obywateli spoglądało na tę postać i coraz silniej uwypuklała się w wyobraźniach ogółu piękność duchowa i fizyczna, hart i mądrość, szlachetność i wytworność tej osobistości.

Z bezcennym zatem skarbem ogólnego uznania i osobistego autorytetu wkracza Prezydent Mościcki w drugą kadencję swego urzędowania.

Oby drugie siedmiolecie rozpoczęło się pod tak szczęśliwemi auspicjami, jak w tych przełomowych dniach majowych, kiedy jedyną dewizą, obowiązującą w Polsce, stało się: Salus Respublicae suprema lex!

Gdy wczoraj przewodniczący Zgromadzenia Narodowego ogłosił, że Ignacy Mościcki został ponownie obrany Prezydentem, huragan oklasków powitał te słowa i z piersi obecnych wydobył się okrzyk:

— Niech żyje!

Słowa te rozbrzmiewać dziś będą na olbrzymich połaciach kraju, od Karpat po Bałtyk, od kresów Wileńszczyzny po kresy Pomorza, od Zbrucza po Śląsk.

Prezydent Mościcki niech żyje!

*

O przebiegu wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej przez Zgromadzenie Narodowe piszemy obszernie na str. 2-ej.

Kpt. Skarzyński nad Atlantykiem w locie do Ameryki

na polskiej awionetce R. W. D. 5 bis

St. LOUIS 7-go maja (telegram specjalny „Expressu Porannego". Dziś o godz. 11 wiecz. kapitan pilot Stanisław Skarzyński wystartował na aparacie konstrukcji RWD 5-bis do lotu transatlantyckiego

ST. LOUIS. 8. 5. — Telegram specjalny „Expressu Porannego".

Start nastąpił z lotniska senegalskiego St. Louis. Droga kapitana Skarzyńskiego prowadzi przez Atlantyk do brzegów Ameryki południowej — do Natalu. Odległość pomiędzy punktem startu do pierwszego lądowania wynosi 3190 klm.

Lot na aparacie RWD 5 — bis odbywa się z przeciętną szybkością 170 klm. na godzinę. Według tego obliczenia lądowanie na ziemi Amerykańskiej nastąpić może po 20 godzinach lotu przez Atlantyk między godzinami 7 a 8 wieczorem.

ST. LOUIS. 8. 5. (Tel. specjalny „Expressu Porannego"). — **Komisarzem lotu polskiego na miejscu startu był kierownik miejscowego „Aeropostale", p. Vieux, który o rozpoczęciu lotu wysłał dziś o 7.45 rano telegraficzny meldunek Aeroklubowi Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.**

Telegram wysłano z opóźnieniem w skutek tego, że miejscowa stacja telegraficzna jest nieczynna w nocy do 7-ej rano.

Dowcipna ta instalacja została zrealizowana według pomysłu dwu urzędników cywilnych, pracujących w departamencie aeronautyki.

Samolot kpt. Skarżyńskiego jest zaopatrzony w silnik angielskiej fabryki „De Haviland" typu Gipsy-Major o sile 120 KM. (Przy maksymalnej ilości obrotów moc wzrasta do 130 KM).

Jest to silnik rzędowy, chłodzony powietrzem, odwrócony. Przy normalnej ilości obrotów zużywa 23,5 litrów benzyny na godzinę.

—————):*:(—————

Samolot kpt. Skarzyńskiego

Samolot kpt. Skarżyńskiego to mały płatowiec sportowo turystyczny.

Zbudowany został w Warsztatach Doświadczalnych na Okęciu, wzniesionych przez L.O.P.P. kosztem 300 przeszło tysięcy złotych.

Konstruktorami jego są młodzi inżynierowie polscy Stanisław Rogalski, Jerzy Drzewiecki i ś. p. Stanisław Wigura.

Samolot ten typu RWD 5 - bis, został przebudowany z samolotu typu RWD 5, takiego samego na jakim obecnie pułk. Kwieciński i kpt. Hirszbandt zdobyli puhar w zawodach algiersko-marokańskich i jaki służył za pierwowzór przy budowie samolotu RWD 6 kpt. Żwirki i inż. Wigury.

RWD 5 - bis jest zwykłym samolotem turystycznym II-ej kategorji. Otrzymał on znak rejestracyjny SP — AJU.

Różni sie on od swego prototypu tylko tem, że na miejscu pasażera i w skrzydła wbudowano dodatkowe zbiorniki benzynowe, dzięki czemu całkowity zapas paliwa wynosi około 750 litrów i umożliwia nieprzerwany 30-godzinny lot.

Doprawdy wierzyć się nie chce, że to maleństwo ma zasięg 5.000 kilometrów. Rozmiary jego są mniejsze od rozmiarów samolotu Bleriota, który zdobył światowy rozgłos przebywając przed ćwierćwiekiem kanał La Manche!

Rozpiętość RWD 5 - bis wynosi 10.5 mtr. a powierzchnia nośna 15 mtr. kw. Maksymalna waga z pilotem, jego bagażem i pełnym zapasem paliwa wynosi 1.100 kg. Obciążenie maksymalne 1 mtr. kw. powierzchni nośnej 73,5 kg.

Kabina pilota jest bardzo wygodna osłonięta od wiatru. Siedzenie i oparcie pokryte jest gumową nadymana powietrzem poduszką, obszytą materjałem. Pod siedzeniem i za niem niewielka pusta przestrzeń przeznaczona jest na bagaż pilota. Bagażu tego musi być bardzo mało. Tylko to, co najkonieczniejsze, a więc przedewszystkiem mapy, nieco żywności, malutka apteczka i niezbędne przybory toaletowe.

W kabinie wmontowane są dwie busole. Jedna kulista na wysokości głowy pilota, druga płaska u jego stóp, obok drążka sterowego. Na tablicy przed pilotem wyłącznik, manetki do gazu i powietrza, wskaźniki benzyny, ciśnienia oliwy, licznik obrotów, oraz reszta przyrządów pokładowych, a więc wysokościomierz, szybkościomierz i sztuczny horyzont Sperry.

Szybkość 175 km./godz., łatwość wznoszenia się, szybka i dokładna reakcja na stery, nieskomplikowany system przewodów benzynowych i oliwnych — oto zalety, które skłoniły komisję badającą samolot do wydania orzeczenia:

— Samolot nadaje się do lotów długodystansowych.

SP — AJU posiada również instalację oświetleniową wymaganą przez prawo lotnicze wszystkich krajów do lotów nocnych. Światła na końcach płatów i ogonie samolotu są zasilane z suchych bateryj.

Pomysłowo rozwiązano również zagadnienie oświetlenia wnętrza kabiny. Źródłem światła jest mała żarówka od latarki kieszonkowej umieszczona w specjalnej opasce na czole lotnika.

Światło żarówki nie razi swym blaskiem oczów pilota a doskonale oświetla wszystkie wskaźniki. Żarówka również jest zasilana prądem z suchej baterji.

Kpt. Skarzyński — bohater Atlantyku

Kpt. pilot Stanisław Skarzyński urodził się dn. 1 maja 1899 r. w Warcie, w woj. łódzkiem.

Do szkół uczęszczał w Kaliszu i Włocławku, gdzie otrzymał maturę. Jeszcze na ławie szkolnej brał udział w działalności P. O. W. powiatu włocławskiego.

W listopadzie 1918 r. w szeregach P. O. W. rozbraja oddziały niemieckie, poczem wstępuje do 29 p. p. s. k.

W czerwcu 1919 r., po ukończeniu szkoły Podchorążych zostaje mianowany podporucznikiem i odchodzi na front.

Ranny w polu, po wyjściu ze szpitala, zostaje oficerem werbunkowym, lecz gdy tylko wraca zupełnie do sił, zgłasza się do raportu z prośbą o odesłanie na front.

W sierpniu 1920 r. w czasie bitwy warszawskiej, pełniąc funkcję dowódcy kompanji zostaje pod Benjaminowem ciężko ranny odłamkiem granatu w kolano.

Po wielu skomplikowanych operacjach i długich miesiącach spędzonych w szpitalu mokotowskim ,kpt. Skarzyński może wprawdzie chodzić bez laski, ale zlekka utyka na nogę i nie jest już zdolny do służby linjowej, pracuje więc w biurach Departamentu Piechoty M. S. Wojsk.

Dla jego czynnej natury myśl o spędzeniu całego życia przy biurku zaczyna być tortурą. Chce wrócić do służby linjowej. Wybór jego pada na lotnictwo.

Nie udaje mu się łatwo zrealizować swych marzeń. Dwa razy staje na komisję lekarską i dwa razy zostaje zdyskwalifikowany, ze względu na uszkodzenie kolana. Dopiero trzecia komisja lekarska po długich naradach i wahaniach, daje swoje placet.

Kpt. Skarzyński kończy w roku 1925 szkołę pilotów w Bydgoszczy, poczem pełni służbę w 1 pułku lotniczym w Warszawie. Ze stanowiska d-cy 12-ej eskadry przechodzi do departamentu Aeronautyki, otrzymując referat lotnictwa sportowego.

W r. 1931 wespół z kpt. inż. obserwatorem A. Markiewiczem dokonuje największego polskiego raidu powietrznego i pierwszego zarazem lotu poza granice Europy na polskim samolocie Ł.2 i z silnikiem polskiej produkcji.

Za zasługi bojowe kpt. Skarzyński jest odznaczony orderem Virtuti Militari i trzykrotnie Krzyżem Walecznych, za pracę nad rozwojem lotnictwa złotym i srebrnym Krzyżem Zasługi.

Z zawiadomieniem o wyborze

Marszałek Sejmu Świtalski i marszałek Senatu Raczkiewicz, wyjeżdżają z Sejmu na Zamek, w celu uwiadomienia p. Prezydenta Mościckiego o ponownym wyborze Zgromadzenia Narodowego.

P. premjer Prystor po przybyciu na Zamek.

—————):*:(—————

Bezczelne żądanie Niemiec

Rewizja Traktatu Wersalskiego

wzamian za udział w konferencji gospodarczej

LONDYN. 8. 5. — Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht zamierza podczas jutrzejszej rozmowy z prezydentem Rooseveltem wysunąć formalne żądanie rewizji Traktatu Wersalskiego jako rekompensatę za udział Niemiec w londyńskiej konferencji gospodarczej.

Dla nadania swemu wnioskowi większej wagi zamierza dr. Schacht oświadczyć, iż w przeciwnym razie Niemcy nie zwrócą krótko i długoterminowych pożyczek prywatnych, udzielonych im przez kapitał Stanów Zjednoczonych w wysokości około miljarda dolarów w złocie.

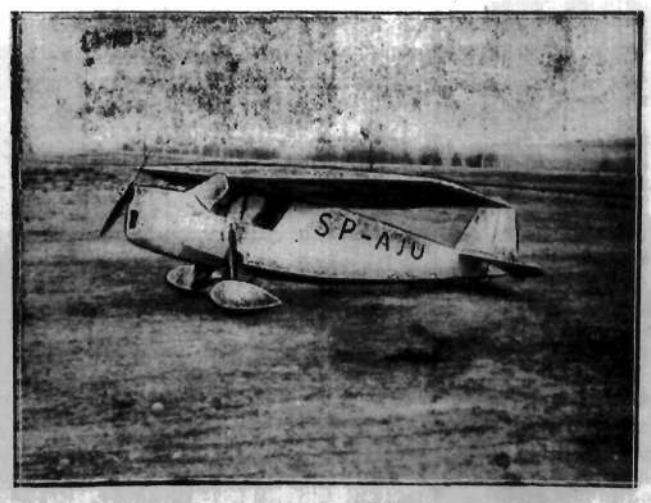

Awjonetka R.W.D. 5-bis, na której kpt. pil. Skarżyński wystartował do lotu przez Atlantyk.

Co przywiózł Herriot

z Ameryki

LYON. 8. 5. Dziś rano przybył tu z Paryża Herriot, witany bardzo serdecznie. Na dworcu Herriot oświadczył w rozmowie, że przywiózł z Waszyngtonu bardzo bogaty materjał, który winien być dokładnie rozpatrzony przez konferencję gospodarczą. O przyjęciu, jakie mu zgotowano w Białym Domu, Herriot mówił z entuzjazmem.

„Znalazłem w Roosevelcie człowieka jaknajlepiej usposobionego wobec Francji, znakomicie orjentującego się we wszystkich najpoważniejszych zagadnieniach obecnych i z którym łatwo jest się porozumieć.

Herriot pozostaje pod wrażeniem wielkiej siły politycznej senatu amerykańskiego. Senatorowie — podkreślił Herriot — są w Stanach Zjednoczonych niemal głowami poszczególnych stanów, a wpływy ich dadzą się chyba porównać tylko do wpływów senatu rzymskiego. Dlatego też Herriot nie żałuje bynajmniej, że zdołał odbyć osobiste rozmowy z większością senatorów i wyraża się z wielkiem uznaniem o naradach swych z ministrami amerykańskimi, którzy okazali się ludźmi bardzo miłymi i posiadającymi wielką wiedzę.

„Znalazłem w Stanach Zjednoczonych — zakończył Herriot — istotną chęć do porozumienia oraz wspólność przyświecających nam idei wolności, słuszności i sprawiedliwości, które dopomagać będą nam w walce i przezwyciężeniu obecnych trudności".

Ignacy Mościcki ponownie Prezydentem Rzeczypospolitej

wybrany na Zgromadzeniu Narodowem 332 głosami

Już o godz. 8 rano ożywiły się wczoraj kuluary gmachu sejmowego. Choć plenarne posiedzenie Bloku Bezp. zapowiedziane było dopiero na godzinę 9-tą, jednak już o wiele wcześniej napływać poczęły rzesze posłów i senatorów do gmachu.

Przed Sejmem straż marszałkowska pilnuje porządku i sprawdza legitymacje wchodzących i karty wstępu na Zgromadzenie Narodowe.

W Sejmie zbierają się w salach klubowych Bloku Bezp. posłowie i senatorowie, znajdują się w gmachu również i te partje, które wezmą udział w Zgromadzeniu, a więc Chłopskie Stronnictwo Rolnicze, dwaj członkowie Chadecji Małopolski Wschodniej, klub Żydowski, klub niemiecki i posłowie komunistyczni.

Te stronnictwa, które uchwaliły wstrzymać się od udziału w Zgromadzeniu Narodowem, wogóle do gmachu sejmowego nie przybyły. Tylko kilku przywódców błąka się przez czas jakiś w kuluarach i bufecie. A więc pp. Korfanty, Niedziałkowski, Chądzyński, Jankowski, ukraiiniec Makuch. Lecz i oni niebawem znikają z gmachu i udają się gdzieś na miasto.

Plenarne posiedzenie Bloku Bezpartyjnego

O godz. 9-ej rozlega się w lokalu klubowym dzwonek. Zebrał się całkowity komplet posłów i senatorów. Wszyscy w czarnych ubraniach; byli wojskowi przypięli ordery; posłanki w ciemnych wizytowych sukniach.

Prezes klubu, Walery Sławek, odczytuje uchwałę prezydjum, wystawiającą kandydaturę prof. Ignacego Mościckiego na Prezydenta.

W momencie, w którym prezes Sławek wymienia nazwisko kandydata, wszyscy obecni wstają i rozlegają się frenetyczne oklaski i długo nie milknące oklaski: „Niech żyje!".

Gdy się ucisza, prezes Sławek stwierdza, że kandydatura została przyjęta jednomyślnie i zamyka posiedzenie.

W myśl konstytucji wniosek, stawiający kandydaturę, winien być podpisany przez conajmniej 50-ciu członków Zgromadzenia Narodowego. Pod kandydaturą prof. Mościckiego złożyli podpisy wszyscy członkowie klubu Bloku Bezpartyjnego.

„Kandydat" trzech komunistów

Po zamknięciu posiedzenia plenarnego Bloku zjawia się wśród sprawozdawców parlamentarnych poseł Rożek i z miną bardzo serjo komunikuje, że trzygłowa „frakcja komunistyczna" postanawia postawić własnego kandydata. Jest nim sekretarz polskiej sekcji kominternu w Moskwie, Julian Leński-Leszczyński...

O jednem tylko trzej komuniści zapomnieli: oto że w myśl konstytucji do zgłoszenia kandydatury potrzeba 50 podpisów, a prócz podpisu p. Rożka, Rosenberga i Ignasiakówny nie było na zgłoszeniu żadnego więcej...

Toteż marsz. Świtalski zignorował zupełnie to zgłoszenie i „kandydatura" trzech komunistów odpadła.

Przed otwarciem Zgromadzenia

W miarę jak zbliża się godz. 11-ta, wypełniać się zaczynają galerje.

W loży Prezydenta zajmują miejsca szef kancelarji cywilnej p. Hełczyński, szef kancelarji wojskowej pułk. Głogowski wraz z zastępcą mjr. Jurgielewiczem, adjutant przyboczny kpt. Górzewski. Znajduje się również w loży syn Prezydenta, charge d'affaire w Wiedniu radca Michał Mościcki.

W loży dyplomatycznej zasiedli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, w pierwszym rzędzie zajął miejsce nuncjusz apostolski arcybiskup Marmaggi, ambasador Anglji p. Erskine, ambasador Francji Laroche, posłowie czeskosłowacki Girsa, estoński Pusta wraz ze sztabem sekretarzy, członków ambasad i poselstw.

W lożach dla urzędników państwowych zajął również miejsce były ambasador Rzplitej w Rzymie p. Jerzy Potocki.

Galerja dla publiczności przepełniona do ostatniego miejsca, a w loży prasowej przeszło stu sprawozdawców pism stołecznych i prowincjonalnych, jakoteż korespondentów prasy zagranicznej.

O godz. 11 na salę wkracza rząd z premjerem Prystorem na czele. Wszyscy ministrowie i podsekretarze stanu zajmują ławy rządowe.

Przebieg Zgromadzenia

Punktualnie o godz. 11 rozlegają się pierwsze dzwonki, wzywające członków Zgromadzenia na posiedzenie.

Sala obrad Sejmu wypełnia się posłami i senatorami, zajmującemi wszystkie ławy od prawej strony po lewą.

O godz. 11 min. 7 staje na trybunie marszałkowskiej przewodniczący Zgromadzenia, marszałek Świtalski.

— Otwieram posiedzenie, — brzmią pierwsze słowa. Do prezydjum Zgromadzenia powołuję jako sekretarzy posłów Boreckiego, Wojtowicza, a w porozumieniu z marszałkiem Senatu jako sekretarzy senatorów Barańskiego, Hubicka, Rogowicza i Wańkowicza.

Jako urzędujący sekretarze zajmują miejsca obok fotelu przewodniczącego sen. Barański i pos. Borecki.

— Wzywam członków Zgromadzenia do zgłoszenia kandydatów na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej.

W tym momencie ze swego miejsca podnosi się prezes Sławek i wręcza marsz. Świtalskiemu na piśmie kandydaturę Ignacego Mościckiego

— Zgodnie z art. 3 regulaminu— oświadcza p. marszałek Sejmu — p. sen. Barański będzie łaskaw stanąć na mównicy i odczytywać listę członków Zgromadzenia Narodowego. Poseł Borecki będzie zaznaczał, którzy członkowie Zgromadzenia są nieobecni i nadesłali usprawiedliwienie. Posłowie i senatorowie będą podchodzić do stołu, na którym stoi urna, a jeden ze skrutatorów będzie odbierał kartki złożone we dwoje, na których napisane jest nazwisko kandydata.

Na skrutatorów powołuję sen. Hubicka, Wańkowicza, posła Wojtowicza i Skrypnika. Proszę rozpocząć odczytywanie listy.

Pierwszy głosował marszałek Senatu Raczkiewicz. Po oddaniu tego głosu oświadczył marszałek Świtalski:

— Proszę pana marszałka Raczkiewicza o objęcie przewodnictwa — i sam następnie oddał swój głos.

Następuje kolejne odczytywanie listy posłów i senatorów, którzy przystępują do urny i składają swój głos.

Wynik głosowania

Po ukończeniu głosowania zarządza marsz. Świtalski 15 minutową przerwę celem obliczenia głosów.

Po przerwie następuje ogłoszenie wyniku.

Głosowało 343 członków Zgromadzenia Narodowego. Ważnie oddano głosów 332, kartek nieważnych było 11.

Kandydatura Prof. Ign. Mościckiego uzyskała 322 głosów.

— STWIERDZAM — OGŁASZA MARSZ. ŚWITALSKI — IŻ NA URZĄD PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ WYBRANY ZOSTAŁ PONOWNIE PROFESOR IGNACY MOŚCICKI.

Oświadczenie to przyjmuje sala entuzjastycznie okrzykami i oklaskami.

Wszyscy posłowie i senatorowie, rząd, dyplomaci, publiczność na galerjach wstają z miejsc. Przed całą salę idzie kilkakrotny okrzyk:

— Prezydent Mościcki niech żyje!

Po uciszeniu przewodniczący zawiadamia, że o zwołaniu drugiego posiedzenia Zgromadzenia, na którem Prezydent złoży przysięgę, zostaną członkowie Zgromadzenia zawiadomieni na piśmie.

Po odczytaniu protokółu przez sekretarza marsz. Świtalski zamknął posiedzenie.

Kto głosował

Za kandydatura prof. Mościckiego głosował w komplecie klub Bloku Bezp., 6 posłów Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego, 3 członkowie Chadecji Małopolski Wsch. (ks. Szydelski, prof. Makarewicz i Thull'e) jakoteż 5 posłów klubu Żydowskiego.

Na 11 głosów nieważnych składało się: 6 białych kartek klubu niemieckiego, cztery kartki posłów komunistycznych, na których widniało nazwisko Leszczyńskiego, biała kartka sen. Boguszewskiego.

Ilość głosów, jaką wczoraj osiągnęła kandydatura prof. Mościckiego jest największa, jaką w Polsce zdobył dotychczas kandydat na Prezydenta. Dnia 9 grudnia 1922 na kandydaturę ś. p. Gabrjela Narutowicza padło 289 głosów, 20 grudnia 1922 na Stan. Wojciechowskiego 298 głosów, dnia 1 czerwca 1926 na prof. Mościckiego 281 głosów.

Prezydent przyjął wybór

O godz. 13-tej przewodniczący Zgromadzenia Narodowego marszałek Sejmu Świtalski oraz wiceprzewodniczący marszałek Senatu Raczkiewicz, przybyli do gmachu prezydjum Rady ministrów, aby doręczyć prezesowi Rady ministrów protokół Zgromadzenia Narodowego o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej.

O godz. 13.15 p. premjer Prystor wraz z marszałkami Sejmu i Senatu udał się na zamek, aby zawiadomić elekta o wyborze.

U wejścia obu marszałków oraz premjera powitali szef kancelarji cywilnej p. Hełczyński oraz pułk. Głogowski i wprowadzili do gabinetu Prezydenta.

Premjer wręczył Elektowi protokół Zgromadzenia i zakomunikował o dokonaniu wyboru.

P. Prezydent wyraził zgodę na swój wybór.

Dziś zaprzysiężenie

Po powrocie z Zamku do gmachu sejmowego zarządził marsz. Świtalski zwołanie drugiego posiedzenia Zgromadzenia i około godz. 1-ej kancelarja sejmowa rozpoczęła wysyłkę zaproszeń, brzmiących:

Warszawa, dnia 8 maja, 1933

Na podstawie art. 22 ustawy z dnia 27 lipca 1922 zwołuję na dzień 9 maja 1933 godzina 12 w południe Zgromadzenie Narodowe, w którem nowy Prezydent Rzplitej złoży przepisaną art. 54 Konstytucji przysięgę.

Zgromadzenie narodowe odbędzie się w Warszawie na Zamku.

Przewodniczący
(—) Świtalski
marszałek Sejmu

Ceremonjał zaprzysiężenia Prezydenta jest następujący:

Po otwarciu posiedzenia Zgromadzenia Narodowego przewodniczący wzywa sekretarzy do wprowadzenia na salę Elekta.

Po wejściu Elekta, który zajmuje miejsce obok prezydjum Zgromadzenia, przewodniczący zapytuje, czy Elekt przyjmuje wybór.

Gdy Elekt odpowie twierdząco, przewodniczący odczytuje tekst przysięgi.

Elekt opiera lewą rękę o Konstytucję, dwa palce prawej wznosi w górę i powtarza za przewodniczącym słowa przysięgi.

Następnie przewodniczący poleca sekretarzowi odczytać protokół posiedzenia i ogłasza Zgromadzenie Narodowe za zamknięte.

Secesja ze Stronnictwa Ludowego

Wczoraj na ręce marsz. Świtalskiego wpłynął następujący list:

„Zgłaszam wystąpienie z klubu Str. Ludowego, motywując swoją decyzję tem, że jako obywatel, poseł, a nadewszystko były legjonowy żołnierz, nie mogłem się pogodzić z decyzją klubu Str. Ludowego, zabraniającą wzięcia udziału w Zgromadzeniu Narodowem, mającem dokonać wyboru Prezydenta Rzplitej, widomej dla nas i świata Głowy Państwa.

Franciszek Chyb.

Poseł Chyb wziął wczoraj udział w Zgromadzeniu Narodowem i głosował.

—):*:(—

Spontaniczna manifestacja Warszawy

ku czci p. Prezydenta Mościckiego

Wczoraj o godz. 6 popoł. ze wszystkich dzielnic Warszawy poczęły ściągać na plac Marszałka Piłsudskiego liczne pochody, manifestujące na cześć ponownie obranego Prezydenta Mościckiego.

O godz. 6 m. 30 plac wypełnił się kilkotysięcznym tłumem ze sztandarami, orkiestrami i transparentami ku czci Dostojnego Elekta. Orkiestry grały naprzemian Hymn Narodowy i marsza I Brygady.

Z prowizorycznej trybuny przemówił do zebranych przewodniczący wojskowego przysposobienia, poseł Starzak. Okrzyk na cześć Prezydenta Mościckiego został podchwycony przez obecnych i powtórzony kilkakrotnie.

O godz. 6 m. 40 sformował się pochód, który przez ul. Wierzbową, pl. Teatralny i Senatorską ruszył na pl. Zamkowy. W pochodzie brało udział 8 orkiestr i ponad 30 sztandarów. Ogromny, manifestacyjny pochód składali: kolejarze, pocztowcy ,organizacje b. kombatantów w mundurach, Związek inwalidów, organizacje akademickie, Związek urzędników administracji wojskowej, urzędnicy kolejowi, robotnicy fabryki amunicji, Związek metalowców, Zw. robotników przemysłu mięsnego, fabryka „Pocisk", Zw. obywatelskiej pracy kobiet. W pochodzie brały również udział organizacje robotnicze, pod czerwonemi sztandarami prowadzone przez posła Gardeckiego (ZZZ) oraz przez p. Moraczewskiego (Fr. Rew.).

O godz. 7 m. 30 pochód przedefilował przez plac Zamkowy, wznosząc gromkie okrzyki na cześć P. Prezydenta.

Przez cały czas pochodu P. Prezydent Mościcki stał w oknie swych apartamentów, odpowiadając ukłonami.

Polski samolot nad Atlantykiem

Kpt. Skarzyński leci pomścić śmierć mjr. Idzikowskiego

Po raz trzeci już skrzydła polskie rzucają swój cień na szare fale Atlantyku, poraz trzeci już w pomruk groźnego oceanu wplata się warkot silnika, ciągnącego polski samolot.

Dwukrotnie mierzył swe siły z Atlantykiem mjr. Ludwik Idzikowski, któremu towarzyszył mjr. Kazimierz Kubala, dziś po raz trzeci rzucił rękawice oceanowi kpt. pilot Stanisław Skarzyński, jeden z najlepszych polskich lotników sportowych.

Tym razem polski pilot ruszył na samolocie polskiej konstrukcji i polskiej produkcji.

W małej watłej łupince wyleciał nad Atlantyk, kierowany szlachetnem dążeniem opromienienia sławą młodych polskich skrzydeł, ożywiony ambicją dorównania najsłynniejszym lotnikom świata i — bądźmy szczerzy — natchniony nigdy nie zagasłym w duszy polskiej zapałem bohaterstwa.

Samotny lot kpt. pil. Skarzyńskiego jest niebywałym wyczynem. Żaden lotnik świata nie ważył się jeszcze wyruszyć nad Atlantyk w tak małym samolocie.

Ale wielkie walory polskiego samolotu sportowo, - turystycznego, nie znajdującego sobie równego w świecie, pozwalają mieć nadzieję, że lot zakończy się szczęśliwie.

Lotnicy zagraniczni lecieli już coprawda samotnie przez Atlantyk na maszynach turystycznych, ale były to maszyny znacznie większe i mocniejsze.

Pierwszym takim był Anglik Mac Donald, który usiłował przed kilku laty przelecieć na t. zw. awionetce, czyli samolocie turystycznym Atlantyk Północny Ze Stanów Zjednoczonych do Anglii. Mac Donald zginął jednak w drodze. Ciało jego i samolot pochłonęły szare fale oceanu.

W roku zeszłym ruszył przez Atlantyk Południowy słynny Australijczyk Bert Hinckler, ten sam, który zginął w styczniu b. r. w Alpach włoskich, usiłując dokonać rekordowego lotu na trasie Londyn — Australja.

Hinckler leciał przez Atlantyk od strony Ameryki Południowej ku brzegom afrykańskim. Leciał na maszynie dużej, angielskiej konstrukcji, Puss - Motte.

Wreszcie trzeci lot — to przelot Jamesa Mollisona z Afryki do Brazylji, a więc w tym samym kierunku w jakim obecnie zmierza kpt. Skarzyński. Mollison leciał również na Puss - Motlie, a więc samolocie cięższym.

Start kpt. Skarzyńskiego nastąpił, jak to przewidywał niedzielny „Express Poranny" — w niedzielę o godz. 11 wieczorem według czasu Greenwich, czyli około północy, według czasu naszego.

Kpt. Skarzyński skierował się najpierw wzdłuż brzegów afrykańskich na południe do Dakaru, odległego od St. Louis o 235 klm. i stamtąd dopiero orjentując się według tamtejszej latarni lotniczo - morskiej ustalił kurs i skierował się nad Atlantyk.

Możliwem jest że lotnik po osiągnięciu lądu południowo - amerykańskiego skieruje się dalej na południe w kierunku Bahia odległego od Natalu o 900 klm.

Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej wydał o locie kpt. Skarzyńskiego komunikat w którym m. in. czytamy:

Lot Kpt. Skarzyńskiego do Ameryki Południowej, jest to pierwsza nasza impreza atlantycka, w której w grę wchodzi samolot konstrukcji i produkcji całkowicie polskiej.

Poraz pierwszy lotnik polski skierował swój lot w stronę lądu Południowej Ameryki. 3.300 kilometrowy przelot nad Atlantykiem Południowym, aczkolwiek wynoszący trzy czwarte tej przestrzeni wodnej jaką należy pokonać przelatując nad Atlantykiem Północnym — jednak dokonywany na samolocie **kategorji turystycznej** stanowi wyczyn światowego znaczenia.

Samolot RWD 5, na którym leci kpt. Skarzyński pozwala lotnikowi na utrzymanie się w powietrzu około 30 do 32 godzin, a więc przez czas wiele dłuższy niż go potrzeba do osiągnięcia lądu amerykańskiego.

Samolot kpt. Skarzyńskiego wyposażony został w komplet najnowocześniejszych przyrządów do lotów dniem i nocą i we mgle.

Doskonały sprzęt oraz wysokie doświadczenie i wytrwałość naszego lotnika, których dał dowody m. in. w swym locie wokół Afryki w r. 1931 — rokują nadzieje powodzenia w jego wielce śmiałym przedsięwzięciu.

Jeżeli lotnik wyląduje w większej miejscowości posiadającej telegraf czynny noca wtedy liczac czas potrzebny na dotarcie wiadomości do miejscowej stacji radjowej transatlantyckiej, pierwszej depeszy można się spodziewać w Warszawie we wtorek, we wczesnych godzinach rannych.

Najpóźniej wiadomość, której droga przebiegać będzie przez radjo Rio de Janeiro, radjo Paryż, radjo Warszawa dojść do Warszawy powinna we wtorek popołudniu lub wieczorem.

Trasa przelotu kpt Skarzyńskiego

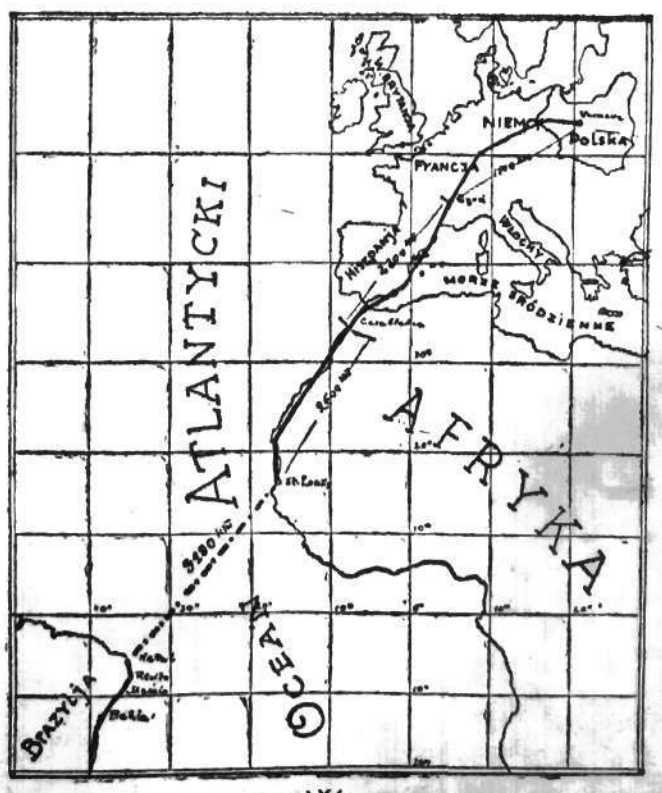

Zaprowiantowanie na drogę

Podstawa prowiantu, jaki kpt. Skarżyński zabrał ze sobą jest ekstrakt odżywczo - pobudzający z orzeszków afrykańskich Kola-Astler.

Resztę zapasów żywności stanowi pokaźna paczka czekolady „Lotniczej" firmy A. Plasecki oraz trochę kabanosów.

Jako napój służy naszemu lotnikowi w czasie lotu nad oceanem woda z sokiem pomarańczowym i ekstraktem Kola-Astler, w ogólnej ilości dwu i pół litrów

Więcej prowiantów ze względu na szczupłość kabiny samolotu kpt. Skarżyński nie zabrał.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 8 b. m.
Dewizy:

Belgja 124.45; Gdańsk 174.15; Holandja 358.60; Londyn 3018 — 30.20; N. Jork 7.50; Nowy Jork (kabel) 7.55; Paryż 35.11; Szwajcarja 172.30; Włochy 46.80

Papiery procentowe:

3 proc. poż. budowlana 37.25; 7 proc. poż. stabilizacyjna 49.38 — 49.63 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 100.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 47.50 — 47.75; 5 proc. konwersyjna 43.50 — 44.00; 6 proc. poż. dolarowa 50.00 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 36.75 — 37.00; 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. obligi. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. obligi. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 37.45 — 37.00 — 37.50; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 37.45 — 37.00 — 37.50; 8 proc. L. Z. Warszawy 38.25 — 38.50; 8 proc. L. Z. Lubl'na 30.00 — 30.50.

Akcje:

B. Polski 72.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Żyto standart I-szy 20.00 — 20.50; standart II — bez obrotu; pszenica czerwona jara szidlsta 40.00 — 41.00; pszenica jednolita 39.00 — 40.00; pszenica zbierana 38.00 — 39.00; owies jednolity 15.50 — 16.00; owies zbierany 14.25 — 14.75, jęczmień na kaszę 15.50 — 16.00, jęczmień browarny 16.00 — 16.50; mąka luksusowa 60.00 — 65.00, I gat. 55.00 — 60.00, II gat. 50.00 — 55.00, III gat. 25.00 — 35.00, żytnia pytl. 33.00 — 35.00, siłkowa i razowa 25.00 — 27.00; otręby szale 10.00 — 11.00, średnie 9.50 — 10.00, żytnie 9.50 — 10.50.

Por. Ruciński na trzeciem miejscu

w zawodach o puhar króla włoskiego

RZYM. 8. 5. — Tel. wł. — W ostatnim dniu zawodów konnych odbył się konkurs o puhar królewski.

Zwyciężył w nim Belg kapitan Kechler na Coclie w 2:06 przed Hiszpanem na Respectada w 2:07 i Polakiem Rucińskim na Roksanie 2:07. Tylko te trzy konie przeszły niezmiernie trudny parcours bez błędu. Pozatem por. Ruciński na Reszce jechał też rekordowo ale Niemcy, mszcząc się za złożony w poprzednim dniu przez Polaków protest przeciwko Nanukowi p. Opel, przekonali jury, że w bezbłędnym parcours'ie Polaka były niedokładności. W ten sposób por. Ruciński został pozbawiony pierwszego miejsca.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

MILJONOWY OKUP

Bandyci porwali Peggy Macmatha, syna miljonera z Nowego Jorku. Po otrzymaniu od rodziców okupu w sumie 140.000 dol. (około miljona zł.), bandyci wypuścili chłopca na wolność.

EGZAMINY W SOWIETACH

Komisarz szkolnictwa sowieckiego Bubnow wydał rozporządzenie, wprowadzające egzaminy przy przejściu do klas wyższych.

PODRÓŻ „NA GAPĘ"

Na statku „La Fayette" przybyła do Nowego Jorku 15-letnia Michalina Didier, Francuska, która odbyła podróż „na gapę" przy pomocy palacza. Dziewczynkę odesłano z powrotem do Francji.

KATASTROFA SZYBOWCA

Podczas lotu na szybowcu konstruktor niemiecki Meyer uległ z powodu burzliwej pogody katastrofie pod Haltern w Westfalji. Szybowiec spadł, druzgocząc się doszczętnie. Lotnik poniósł śmierć na miejscu.

ROCZNICA ZABÓJSTWA

W rocznicę śmierci prezydenta Doumera odbyły się w całej Francji uroczystości żałobne. W Paryżu na domu przy ul. Des Tanneurs, w domu, gdzie *urodził się prezydent*, odsłonięto tablicę pamiątkową.

NIEUMIEJĘTNY KIEROWCA

Sekretarz poselstwa francuskiego w Monachjum, prowadząc auto, wpadł na grupę dzieci, bawiących się na ulicy. Jedno z nich poniosło śmierć, dwoje jest ciężko rannych.

Czytajcie „PRZEGLĄD SPORTOWY"

Rozpoczęcie sezonu na Wiśle

Onegdaj odbyła się inauguracja sezonu w warszawskich klubach wioślarskich. Na zdjęciu przemarsz członków klubów po nabożeństwie na przystani nad Wisłą.

——:)✱(:——

Występ w Australji
warszawskiego bliźniaka

WARSZAWA, 8.5.

Pan Aron Peruszewicz, ukończywszy medycynę w Warszawie, wyjechał do Australji.

Tu mu nie szło — tam natomiast dorobił się willi, ożenił się, był szczęśliwy.

Przed rokiem odwiedził rodzinę w Warszawie. Wielka to była radość, która się skończyła nagle żałobą: młody doktór zapadł na zapalenie płuc i zmarł w Warszawie.

Rodzina postanowiła zrobić „interes" na nieboszczyku. Mianowicie, świadectwo zgonu wyrobiła na imię Mojżesza — bliźniaczego brata zmarłego, ogromnie doń podobnego i pochowali Arona jako Mojżesza. A Mojżesz, choć nie lekarz pojechał do Australji z papierami Arona i z jego dyplomem.

W Sydney zajechał do bratowej.

— Teraz ja będę twoim mężem.

Młoda osoba była jednak innego zdania i oddała swego szwagra w ręce policji.

Policja australijska nadesłała protokuł o zajściu policji warszawskiej z prośbą o stwierdzenie, czy to Aron umarł istotnie śmiercią naturalną. Policja warszawska odpisała, że pod tym względem niema zastrzeżeń.

Za parę miesięcy okaże się, czy Mojżesz poślubi Aronową, czy wróci do Warszawy „etapem".

——):✱:(——

Jubileusz P. T. T.
Uchwały zjazdu w Zakopanem

W Zakopanem odbył się walny zjazd delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, połączony z uroczystościami jubileuszowemi 60-lecia istnienia Towarzystwa. W zebraniu wzięło udział 71 delegatów, reprezentujących ponad 40 oddziałów i klubów.

W toku obrad uchwalono nadanie godności członków honorowych: Ignacemu Paderewskiemu, K. Szymanowskiemu, prof. W. Goetlowi, prof. M. Limanowskiemu, prof. W. Semkowiczowi, prezesowi Osieckiemu, gen. K. Sosnkowskiemu i gen. Marjuszowi Zaruskiemu.

Po uchwale zabrał głos inspektor Władysław Wójcik imieniem Tow. Beskid Śląski w Czechosłowacji, który wyraził uznanie dla prac Polskiego Tow. Tatrzańskiego.

Zjazd uchwalił rezolucję wyrażającą podziękowanie m. i. ministerstwu komunikacji za poparcie P.T.T.

Wśród wniosków na czoło wysuwają się wnioski, domagające się przyśpieszenia wydania ustawy o ochronie przyrody, oraz uchwały, dotyczące zniżek kolejowych turystycznych.

——)✱(——

Boginie tańca w Warszawie
Zobaczymy obce i nasze najsłynniejsze zespoły i solistki

WARSZAWA, 8.5.

Warszawa będzie miała wkrótce wielką międzynarodową atrakcję w postaci międzynarodowego Konkursu Tańca Artystycznego. Prócz międzynarodowych występów zaakcentowana będzie szczególnie polska sztuka taneczna.

Odbędzie się więc wielki festival polski z różnemi imprezami. I tak w teatrze Wielkim odbędzie się przedstawienie „Pana Twardowskiego" oraz balet klasyczny pod kierunkiem dyr. Zajlicha. Zespoły pp. Mieczyńskiej, A. Paszkowskiej, I. Prusickiej i T. Wysockiej dadzą pokaz tańca nowoczesnego, wreszcie zespół p. T. Wysockiej wykona polskie tańce narodowe. Pozatem odbyć się ma koncert polskiej muzyki tanecznej

Międzynarodowy konkurs tańca trwać będzie od 8 — 16 czerwca. Nagrody konkursowe są liczne i wysokie. Nagrody p. Prezydenta Rzeczypospolitej, p. ministra spraw zagranicznych, p. ministra oświaty oraz p. prezydenta miasta Warszawy wynoszą od 3.000—500 złotych.

Pozatem przewidziane są liczne inne nagrody, ufundowane przez instytucje artystyczne oraz miłośników tańca.

CZYTAJCIE
TYGODNIK
Kino
CENA 50 GR

ŚWIAT DZIECIĘCY

Henio i Adaś bawią się w kolej. W pewnej chwili Henio przez nieuwagę przewrócił lokomotywę.

Adaś naprawia zabawkę i powiada:

— Wiesz Heniu, gdybym nie był takim przyjacielem dzieci, dobym ci odrazu dał po mordzie! (a)

Kto rozkoszy pragnie użyć...
niech do wojska pójdzie służyć!

Cały Londyn — zwłaszcza w dzielnicach robotniczych — oblepiony jest plakatami, werbującymi ochotników do królewskiej armji.

W r. b. potrzeba 30.000 rekruta. Plakaty opowiadają „cuda" o rozkoszach życia w koszarach, urządzonych jak wzorowe hotele i domy klubów sportowych. Plakaty opisują czar życia żołnierskiego — daremnie!

Tak jest. Mimo bezrobocia, brak jest kandydatów pod karabin najnowszego typu.

Dzienniki angielskie wyjaśniają ten objaw okolicznością, że bezrobocie dotknęło przeważnie ludzi po 30-ce, gdy do wojska zaprasza się ludzi od 18 do 25 lat.

Powtóre wskutek „kompresyj" budżetowych zaniedbano w ostatnich dwu latach wznoszenia naprawdę luksusowych koszar, któremi można zaimponować londyńczykowi.

Winda, gorąca woda bieżąca w każdym pokoju, palarnie, baseny do pływania, boiska letnie dla wszystkich sportów i t. d. — są to nieodzowne dziś urządzenia w koszarach armji angielskiej.

Po trzecie do zaciągu ochotniczego dopuszcza się wyłącznie nieżonatych, a tym łatwiej nawet w czasie kryzysu „przebiedować".

— Propaganda zaciągowa w roku bieżącym kosztować będzie tyle, żeby wyniosły koszty rzeczowe na takie postawienie stanu żołnierskiego, by do niego młodzi ludzie garnęli się nie z musu, lecz z ochoty — twierdzą znawcy i zapowiadają nowe kredyty na „koszary-pałace"

Coś dla Pań

Generalna próba lodowni

Maluczko, a doczekamy się w masielniczce — zupy! Rzodkiewki zrobią się miękkie, jak guma, sałata po godzinie będzie do wyrzucenia.

Chleb się będzie zsychał, szynka zzielenieje... zresztą poco wymieniać wszystkie klęski gospodarskie majowych upałów?

Lepiej zawczasu postarać się o lodownię, albo naprawić tę, która próżnuje od półrocza.

Warto otworzyć pokrywę, zajrzeć do blaszanej czeluści i powąchać. Czuć wilgocią? Przemyjmy wnętrze roztworem nadmanganjanu potasu i wysuszmy doskonale na słońcu. Bywa, że czuć zjełczałym tłuszczem. I tę niemiłą perfumę da się usunąć przez oczyszczenie blachy zwykłym płynem do metali.

A może kurki nie domykają się? Może woda cieknie? O tem przekonać może tylko próbny ładunek lodu.

Ale to już poważniejszy mankament, któremu zaradzi tylko ślusarz.

Wa—Ro.

——:-:—:-:——

Podniesienie bandery w W. T. W.

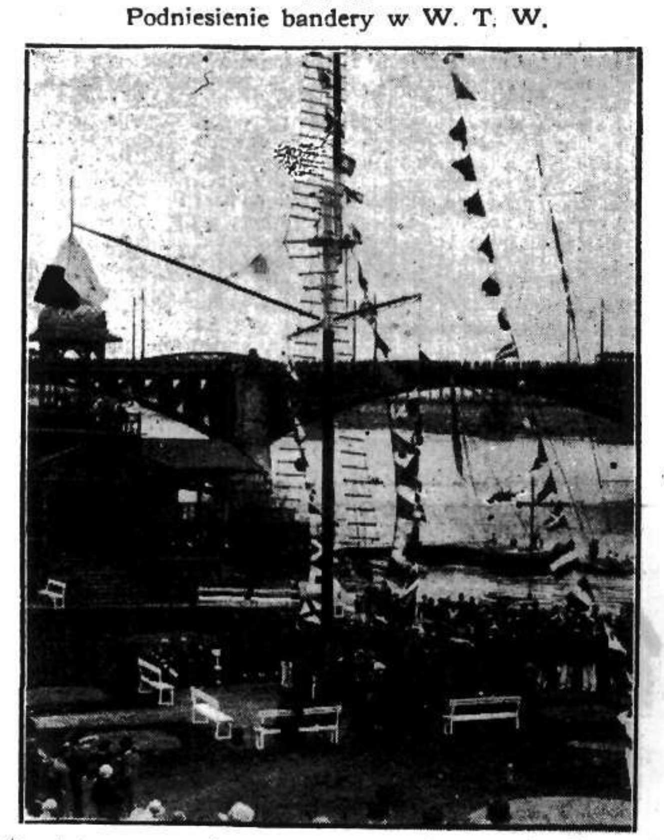

W związku z rozpoczęciem sezonu na Wiśle w Warszawskiem Towarzystwie Wioślarskiem odbyła się onegdaj uroczystość podniesienia bandery.

Święto motocyklowe w Warszawie

Onegdaj odbyło się w Warszawie święto motocyklowe Polski, zorganizowane przez sekcję motocyklową Legji. Na zdjęciu członkowie gdańskiego klubu sportowego „Gedania" po przybyciu do Warszawy.

——):✱:(——

Na lilipuciej wyspie świata pracy
walka o byt pracowników spółdzielczych

W gnuśnej i bezideowej atmosferze naszej spółdzielczości niemałą przyczynę rozkładu jej placówek stanowi niespółdzielczość płatnych pracowników.

Pracownik bezideowy, najemnik, traktujący składnicę spółdzielczą jak sklepik gorszego gatunku, — to najpewniejszy grób kooperacji.

Jeszcze gdyby ten najemnik niezyczliwie dla kooperacji usposobiony był otoczony powszechną troską o idee członków i zarządu spółdzielni! ale i ci członkowie i te zarządy w polskich spółdzielniach również nie zawierają koniecznego minimum idei, są spółdzielcami z musu, z przypadku, z jakichś względów ubocznych. Można więc sobie wyobrazić gospodarkę składnicy pozostającej na opiece ludzi, z których żaden o nią nie dba.

Kto wie, czy nie tym elementem, który niejednokrotnie mógłby ratować pochylające się wozy kooperacji polskiej, byliby właśnie kooperatyści zawodowi, t. j. pracownicy handlowi, biurowi i t. p., wyspecjalizowani w ruchu spółdzielczym, kochający ideę i oczekujący od spółdzielczości wyzwolenia świata pracy z poniżającej służby w innych ustrojach gospodarczych.

Kto wie, czy nie leży na tej drodze częściowy ratunek kooperacji polskiej. Dlatego z zajęciem śledzić należy obrady XIV ogólnokrajowego zjazdu pracowników spółdzielczych, który właśnie odbywa się w Warszawie.

Na zjeździe tym poddaje się żywej analizie zagadnienie niechęci kierowników polskiego ruchu spółdzielczego do związku pracowników spółdzielczych, angażujących do „swych przedsiębiorstw" raczej osoby przejęte „ideologją" wrogich obozów gospodarczych, byle osoby te ofiarowały swe usługi „tanio".

Walka pracowników z „przedsiębiorcą" na terenie spółdzielczości, której natchnieniem jest właśnie ochrona pracownika przed wyzyskiem (lichwą towarową, pieniężną i in.) stanowi widok dość niesamowity i niezbyt często na świecie spotykany.

Zjazd rozpoczął się wczoraj i obrady trwać będą przez cały dzień dzisiejszy. Dziś zapadną wnioski, wyznaczające dyrektywy dla Związku, sprecyzują jego zadania wobec polityki społecznej doby obecnej. Wczoraj zjazd przyjął sprawozdanie zarządu i budżet w sumie 21.630 zł. na r. 1933.

——):✱:(——

Za miesiąc koniec świata!
Wedle proroka z Hyde-Parku

Rajem sekciarzy jest londyński Hyde Park. W niedzielne popołudnie staje sobie domorosły prorok na podwyższeniu, czy pod drzewem i rozdaje hojnie duchową strawę, często przy akompanjamencie pobożnych hymnów i przenośnej fisharmonji.

Niejeden kaznodzieja, obdarzony głęboką siłą przekonania, zyskuje sobie tak liczny poczet wyznawców, że zakłada własną sektę.

Do płomiennych proroków, żarliwie prostujących ścieżki pańskie, należy mr. Arthur E. Ware. Jest to ascetyczny, wysoki jegomość o rozwianej grzywie, który twierdzi z największą pewnością, że dwunastego czerwca roku bieżącego, roztworzą się niebiosa i wyjdzie z nich Zbawiciel na sąd ostateczny. Przy dźwięku trąb archanielskich sprawiedliwi uniosą się w chmury i będą zażywali wiecznej błogości u stóp Przedwiecznego.

Co się stanie z tymi, których ta chwila zastanie w nieprawości — lepiej by nie wiedzieć! Ale prorok opowiada o tem wyczerpująco: a więc przez siedem lat padół ziemski będzie terenem krwawych walk bratobójczych i plag wszelakich. Połowa ludzkości będzie wymordowana, z Sowietami włącznie, które zamienią się na bezludną pustynię.

Potem wzejdzie znowu zorza pokoju i wolności, a w blaskach jej ukaże się zbawiciel, aby objąć wieczyste rządy nad światem.

Artur Ware wierzy niezłomnie w bliski koniec świata i z płaczem zaklina bliźnich, by czynili pokutę. Wraz z nim zalewają się łzami liczni słuchacze; siła przekonania działa tak sugestywnie, że ludzie rozdają majątki na cele publiczne, byle zasłużyć na chwilę wzniesienia się w powietrze w dniu 12 czerwca. Sam Ware za resztki fortuny wydaje broszurki i publikacje, nawołujące do modlitwy i skruchy.

Moment illuminacji, jak sam zeznaje, nastąpił przed dziesięciu laty, za ladą sklepową. Prorok, a wówczas kupiec, poszedł za nakazem tajemnym i oddał się studjom Biblji, w której „czarno na białem" stoi data końca świata.

Haga — Belgrad — Medjolan

Z tak wielkiem napięciem oczekiwaliśmy wczoraj na wiadomości o przebiegu trzeciego i ostatniego dnia walk tenisowych w Hadze. Łudziliśmy, że jednak dzień zakończy się naszym triumfem, że zaledwie za dwa tygodnie — zmierzymy się w Warszawie z Niemcami.

Psychoza całego społeczeństwa sportowego była tak wielka, że narzuciła stuprocentową pewność zwycięstwa. Zdania były jedynie podzielone co do stosunku w jakim wygramy, negliżując zupełnie możliwość istnienia innego pytania: czy wygramy.

Szczęście przeszło jednak obok nas. „Murowane" zwycięstwo — zamieniło się w żałobną klęskę. Nasza rola w puharze w tym roku skończona...

Dwie gry, jakie miały być rozegrane w Hadze — zredukowane zostały do spotkania Tłoczyńskiego z pierwszą rakietą Holandji, Timmerem.

Pierwsze dwa sety przyniosły zwycięstwo świetnie grającemu Timmerowi 6:1, 6:3. W trzecim — Polak, po bardzo ambitnej grze, uzyskuje przewagę nad wyczerpanym Holendrem i wygrywa 6:4. Podobnie i czwarty set — kończy się zwycięstwem Tłoczyńskiego 6:3.

Zaczyna się piąty set — ostatni akt dramatu. Początkowo prowadzi Tłoczyński 2:0, lecz gdy w trzecim gemie sędzia przyznaje niesłusznie punkt Timmerowi — Tłoczyński się załamuje, nerwy Polaka odmawiają posłuszeństwa, i oddaje prawie bez oporu kolejno 6 gemów.

Cały mecz był rozegrany wśród drobnego deszczu i przy silnym wietrze. W przeciwstawieniu do Timmera, który grał bardzo regularnie — Tłoczyński wykazywał ogromne zdenerwowanie.

Porażka Tłoczyńskiego zadecydowała o zwycięstwie Holandji 3:1. Ostatnie spotkanie Hughena z Hebdą odbędzie się, nie zaważy ono jednak na zwycięstwie Holandji.

„Dzień Polskiego Związku Piłki Nożnej"

Dzień onegdajszy minął bez meczów ligowych i związanych z nimi sensacyj — wypełniony spotkaniami zespołów kombinowanych.

Rozegrane w Warszawie spotkanie Warszawa — Lwów zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (1:1). Gra prowadzona była przez cały niemal czas pod znakiem przewagi Warszawy, który jej — jak to bardzo często się zdarza — nie mógł zamienić na bramki. Prowadzenie uzyskuje Lwów ze strzału Łagodnego, wyrównuje Przeździecki I dalekim strzałem. W drużynie stolicy najlepsi: Przeździecki I, Seichter i Ziemian, we Lwowie — trio obronne.

W Katowicach Północ przegrała nieznacznie, bo 0:1 (0:0) z Południem. Składy drużyn uległy w ostatniej chwili poważnym zmianom. Gra naogół wyrównana i nieciekawa, pod koniec meczu dopiero żywsza. Najlepsi na boisku byli: Włodarz, Martyński i Albański. Pomoc lepsza w drużynie północnej, w przeciwieństwie do lepszego ataku w drużynie południowej. Zdobywcą jedynej bramki był Pazurek.

Kraków uporał się u siebie lekko ze Śląskiem, wygrywając 3:1 (2:0). Obie drużyny w mocno osłabionych składach. Bramkami podzielili się: Artur i Kisieliński (2), dla Śląska — Wilimowski.

Inne mecze, które wypełniły program „Dnia PZPN" dały wyniki następujące: ŁKC — Turyści (1:1), przyczem ŁKS z kilku rezerwowymi, repr. kl. A poznańskiej — Warta 1:4 (0:1), 22 p. p. pokonał Kadzimah 3:1 (1:0) i Strzelca 14:1 (6:1), w Wilnie reprezentacja wojskowych „rozniosła" cywilów 9:0 (6:0).

Kronika

Motocykliści Krakowa triumfowali nad warszawskimi w zawodach, urządzonych przez WKS „Legję". Wroński ustanowił rekord toru w czasie 29:3, lepszy o 0,7 sekund od rekordu dotychczasowego Schweitzera.

Bieg kolarski dookoła Śląska wygrał Dłuczyk w czasie 4:21:25.

Ruch katowicki wpadł na nowy pomysł szukania sobie przeciwników: oto w gazetach niemieckich dał szereg ogłoszeń z prośbą o składanie ofert. Co na to Liga?

Mecz bokserski Warszawa — Brno odbędzie się w dn. 22 maja w Brnie.

Gedanja gościła u siebie Toruński Klub Sportowy, który pokonała 6:3 (4:2).

Spotkanie lekkoatletyczne Łódź — Poznań przyniosło zwycięstwo Łodzi w stosunku 61:51. Wajsówna wygrała kulę, rzutem 12,50, 800 mtr. Kuźmicki w czasie 1:59,6.

Mecz tenisowy z Czechosłowacją rozegrany zostanie w dn. 12 — 14 maja w Warszawie. W piątek i sobotę gry rozpoczynają się o godz. 16, w niedzielę — o godz. 15.

W mistrzostwach tenisowych Anglji — dwie niespodzianki: Perry wygrał finał, bijąc pierwszą rakietę Anglji Austena 7:5, 7:5, 6:2. Finał pań wygrała młoda tenisistka Round, zwyciężając Jacobs 3:6, 6:2 i 6:3.

Nurmi wygrał bieg na dystansie 9,5 km. w czasie 39:59.8.

Spotkanie piłkarskie Belgja — Holandja, rozegrane w Amsterdamie — przyniosło zwycięstwo gościom 2:1.

W meczu bokserskim o puhar Europy środkowej — Bawarja pokonała niespodziewanie Węgry 12:4

Na drugim krańcu Europy — w Jugosławji — Warszawianka grała drugi swój mecz w Belgradzie z BSK.

Niestety, wynik końcowy wypadł dla nas gorzej niż w sobotę (0:2), przegraliśmy bowiem 0:4 (0:0). Do przerwy — warszawiacy trzymali się bardzo dobrze i nic nie zapowiadało tak wysokiej porażki.

Po przerwie jednak — Warszawianka załamała się nerwowo i pozwoliła strzelić sobie 4 bramki. Zaznaczyć należy, że drużyna białogrodzka wystąpiła z 5 rezerwowymi.

✱

Sport polski na terenie zagranicznym zrehabilitował jedynie Kusociński, biorący udział w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Medjolanie.

Główną atrakcją był, oczywiście, bieg 5 km. z udziałem naszego mistrza. Wywołał on tak duże zainteresowanie, że mimo deszczu — na stadjonie „Arena" zgromadziło się 5.000 osób.

Kusociński wypadł bardzo efektownie, wykazując kolosalną przewagę nad zawodnikami włoskimi.

Przez trzy i pół kilometra — czoło biegu stanowią: Kusociński i rekordziści włoscy: Cerati i Furcie. Następnie jednak, zmęczeni ostrem tempem, odpadają i wycofują się z biegu, tak, że kilometr ostatni — Kusociński biegnie sam, dublując paru maruderów.

Bieg kończy Kusociński w czasie 15:16·40, który ze względu na deszcz i zły stan bieżni uznać należy za dobry. Drugim zkolei jest de Florentis — 200 metrów ztyłu.

Kusociński pozostanie przez tydzień w Medjolanie i będzie trenować do następnego spotkania we Florencji (w dn. 14 maja).

GODZIWE ROZRYWKI

— Wie pan, panie Szmunkes, byłem wczoraj w operze na „Opowieściach Hoffmanna".

— No i jak się pan bawił, panie Kapulkin?

— Z początku doskonale...

— A potem?

— Potem sąsiedzi zaczęli protestować!... (t)

Szkolnictwo bez programu i podręczników

I zjazd delegatów szkół dokształcających zawodowych

WARSZAWA, 8.5.

Słuchając przemówień wczorajszego zjazdu szkolnictwa zawodowego dokształcającego, miało się przed oczyma wyobraźni wciąż takie sceny:

Mroczna, duszna izba szkolna. W ławach ciasnych, przeznaczonych dla dzieci, tłoczą się z kolanami pod brodą wyrostki zamorusane, bo wprost z roboty. W skąpem świetle lampy — zamiast się uczyć — zasypiają nad zeszytami, gdyż trudno zebrać myśli, skupić uwagę po 12 godzinach pracy u majstra....

Na katedrze stoi nauczyciel. Był krawcem ale umie po niemiecku. Więc dziś, w polskiej szkole dokształcającej, wykłada niemieckiego. Nie! na katedrze stoi ślusarz. Ale wykłada nie sztuki lutowania blachy, lecz właśnie składni polskiej.

Któryś ze słuchaczy zapytuje skąd, z czego ma się nauczyć zadanej lekcji z techniki? Nauczyciel odpowiada, że sam nie wie. Podręczników w tym zakresie po polsku niema. On sam czerpie swą wiedzę z książek niemieckich.

Uczeń twierdzi, że jego kolega ze szkoły dokształcającej z sąsiedniego miasta nie potrzebuje się uczyć tych rzeczy, a świadectwo i tak otrzymał. Nauczyciel odpowiada: bo tam inny dojeżdża wizytator...

Takie sceny i obrazy snuły się w wyobraźni uważnego słuchacza zjazdu znawców, bo pracowników polskiego szkolnictwa zawodowego dokształcającego — po pietnastu latach marazmu", jak się wyraził jeden z nauczycieli. Zresztą sam p. wizytator min. W. R. i O. P. — p. Antoni Wójtow zaczął swój referat od stwierdzenia, że szkolnictwo to u nas „leży". Wprawdzie zastrzegł się p. wizytator, że nie mówi w imieniu ministerstwa.

Czyż więc nie należy się szczerze radować, że wreszcie powstała w łonie Polskiego Związku Nauczycielstwa sekcja szkolnictwa dokształcającego i że ma ona wysokie ambicje pedagogiczno społeczne, że na zjeździe wczorajszym sprawy dobra szkolnictwa zajęły 8 godzin, a kwestie materjalne członków sekcji niewiele więcej — minut?

Zajste późno przychodzi ten głos rozpaczy, stwierdzający — co się w szkolnictwie dokształcającem dzieje, ale za to mamy pociechę, że temu głosowi potępienia towarzyszy potężna ideowa pobudka naprawy.

Więc dowiedzieliśmy się, że wreszcie to szkolnictwo otrzyma ustawę własną, co wywiedzie je z fałszywej sytuacji czegoś tolerowanego po za prawem.

Szkolnictwo to, uzyskawszy opiekuna ideowego w osobie związku zawodowego nauczycieli, wyjdzie wreszcie z mroków nauki wieczornej, która jest częstokroć tej nauki parodją. Niestety, tylko Poznań, Toruń, Bydgoszcz posiadają szkoły dokształcające dzienne — z czasów przedwojennych — gdy z innych miast polskich jedynie Lublin może się tą zdobyczą poszczycić.

Prezydjum zjazdu: pp. Jodkowski, Witkowski, Iseńko, Smulikowski, płk. Meyer i Brzeski.

Ustawa, na którą czekano lat 15, stanie się podstawą do dalszych prac organizacyjno dydaktycznych, do ustalenia programu, do ustalenia kto ma być nauczycielem w tem szkolnictwie, czy krawiec ma uczyć niemieckiego?

I wreszcie ustawa pozwoli realizować szkolnictwo powszechne, karać aresztem nie niedożywionych wyrostków, lecz pp. majstrów, nieposyłających wbrew prawu uczniów ze swych warsztatów do szkół dokształcających.

Zjazd wczorajszy był wielką demonstracją na rzecz polskiej szkoły dokształcającej. Demonstracją nietylko ciała nauczycielskiego, ale i państwa.

Na zjazd przybył p. minister W. R. i O. P. Janusz Jędrzejewicz, obrady śledzili nacz. Kozłowski, wizytatorzy Piotrowski i Wójtow, nacz. inż. Krzywobłocki, nacz. inż. Turowicz, insp. Bałtruszajtis, wizytator inż. Tomaszewski.

Przy stole prezydjalnym zasiadali: pos. J. Smulikowski, płk. inż. Meyer, sen. Sieńko, mir. Witkowski, E. Jodkowski, A. Brzesko.

Po referatach dr. Jana Kuchty, wizytatora, J. Wójtowa i inż. Meyera, przemawiali pp. Nowicki, Jodkowski (Warszawa), Chudy (Jarosław), Cieślak (Kraków), Wremiński (Warszawa), Złotnicki (Przemyśl), Czechowski i in.

W licznych uchwałach zawarto program najpilniejszych prac, bez których szkolnictwo dokształcające nie wyszłoby nigdy z obecnego marazmu. Niezawodnie ani jedna z tych uchwał nie będzie zignorowana. Mają one wszystkie dwa stygmaty: wysokiej fachowości i obywatelskości potężnego związku ożywionego najwyższemi ambicjami.

Teraz kolej na opinję, by zamierzenia te i wysiłki garści ideowych pracowników poparła, otoczyła atmosfera zrozumienia. To jest równie konieczne jak ustawa. Albowiem przeciw temu szkolnictwu działa potęga niebylejaka: potęga ciemnoty, rutyny i złośliwości, elementów nieokrzesanych, które chciałyby dalej i wiecznie ograniczyć oświatę zawodową do pocięgla.

Fel. K.

Poświęcenie ogniska dla młodzieży w stolicy

Onegdaj w obecności p. premjerowej Prystorowej (x) odbyła się przy ulicy Podwale 50, uroczystość poświęcenia ogniska dla młodzieży. Na zdjęciu pani premjerowa Prystorowa, ks. Lorek, p. Grabińska-Wojtowiczowa, dyr. Nakonicznikoff w otoczeniu chłopców, pensjonarjuszy ogniska.

Z wrażeń bułgarskich

Po dobrze spełnionym obowiązku

Sofja, w kwietniu.

Lotników jest w Bułgarji kilkudziesięciu. Mają jeden Aeroklub, kilka hangarów, kilkanaście samolotów.... Prawie nic! Ale jednocześnie rozporządzają nieprzebranemi rezerwuarami ambicji. Chcieliby jaknajszybciej, natychmiast dorównać zagranicznym mistrzom.

Takie nastawienie aeronautyki bułgarskiej przy jednoczesnem ubóstwie technicznem stwarza z tego państwa pożądanego klienta przemysłu lotniczego. Nic dziwnego, że Sofję odwiedzali już komiwojażerowie francuscy, włoscy i amerykańscy, demonstrując niby to przypadkowo, niby to od niechcenia zalety swoich samolotów. Od czasu spętania lotnictwa wojskowego Bułgarji traktatem w Neilly nie minął bodaj ani jeden rok bez zachęcających demonstracyj.

Jak dotychczas — na pilotach bułgarskich nie zarobił nikt nawet grosza. Po pierwsze — państwo jest biedne, po drugie — propaganda lotnicza w powijakach, po trzecie — hamująco działa nieufny charakter konsumenta bułgarskiego, który narzucającego się kupca traktuje z wielką rezerwą.

Oferty zagraniczne leżą dotychczas nietknięte. Samoloty produkuje Państwowa Fabryka Aeronautyczna, mieszcząca się w hangarze na lotnisku. Bułgarzy wolą własne prototypy, niż skok w objęcia nieżyczliwego oferenta.

W tym stanie rzeczy zaproszenie do Sofji otrzymał Aeroklub Rzeczypospolitej. Propozycja urządzenia święta lotniczego przyszła zupełnie niespodziewanie, wysunęła się spontanicznie.

Impreza wyrosła na glebie uczuciowego sojuszu słowiańskiego. Sofijscy gospodarze są niesłychanie czuli na argumenty słowiańskie. Po czuwają się do wspólności historycznej, jedności interesów, sympatyzują, ba — kochają wszystkich Słowian ze skromnym wyjątkiem zachodnich sąsiadów. Rachunek jugosłowiański jest w ich pojęciu ciągle niewyrównany i obowiązek jego uregulowania ciąży na Bułgarji.

Zasadnicze sympatje dla Polski uzupełnione zostały specjalnym respektem lotniczym, po zwycięstwie Żwirki i Wigury w Challenge'u 1932. Piloci miejscowi chociaż nigdy nie brali udziału w locie dokoła Europy — orjentują się doskonale w skali trudności tej największej imprezy światowej. Nazwisko Żwirki nietylko pochylało głowy w milczącym współczuciu, ale przedewszystkiem budziło podziw, zazdrość i szacunek.

Taki klimat zastała eskadra polska w chwili przylotu. Chodziło o to, by przebieg święta uwypuklił wartości techniczne naszych samolotów i ugruntował wzajemne sympatje.

Czy zadanie to z naszej strony zostało spełnione? Niech o tem mówi bułgarska opinja sfer kompetentnych, zdanie fachowców. Dyrektor lotnictwa bułgarskiego płk. Michajłow w przemówieniach oficjalnych i enuncjacjach prywatnych nie szczędził słów najwyższego uznania dla polskich lotników i maszyn. Por. Orłowskiego całował długo i z przejęciem, mjr. Makowskiemu dziękował za przylot ekipy szczerze i serdecznie. Największe zainteresowanie skupiło się — rzecz zrozumiała — na zwycięskiej awionetce PWS 12, oraz na PZL 19 i RWD 5.

Rozmawiałem po meetingu z najstarszym lotnikiem bułgarskim, ozdobionym licznemi krzyżami zasługi i szramami odwagi, p. Rogewem. Zaryzykowałem najtrudniejsze porównanie.

Przed trzema laty była tu ekipa fabryczna z Ameryki. Wśród czterech pilotów znajdował się najgłośniejszy ze Stanów Zjednoczonych Doolittle, lotnik, dla którego niema niewykonalnej figury akrobatycznej.

Doolittle szalał nad Sofją, — i Sofja szalała za Doolittlem.

— Jak ocenia pan porównanie umiejętności Doolittla i por. Orłowskiego? Niech pan powie szczerze!

— Doolittlem byłem zachwycony. Pokazywał zupełnie nieprawdopodobne sztuki, o których nie mogliśmy myśleć bez zmrużenia oka. Ale po wyjeździe Doolittla powiedziałem: „Dajcie mi jego 600-konny motor, a po miesiącu zobowiązuję się powtórzyć cały program". Nie kłamałem! To było możliwe. Niech pan przymocuje sześćset koni do gwoździa, gwóźdź też zacznie latać.

A por. Orłowski — to opanowanie, wirtuozerja, prawdziwa sztuka. 220 koni i akrobacja zupełnie szaleńcza. „Wot eto ruczka!" Winszuję wam takiego pilota!

Eskadra nasza odjeżdżała z Sofji w jaknajlepszych humorach i z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

Jan Erdman.

Plakat wydany przez Aeroklub w Sofji z okazji polsko-bułgarskiego święta lotniczego.

Majówka węgorzy

Lada dzień wyruszą węgorze na daleką, tajemniczą wędrówkę do zatoki Meksykańskiej. Długa ich, bo trzyletnia pielgrzymka jest jednym z najbardziej interesujących zjawisk przyrody. Pisano o niej tomy, a wielu uczonych, jak Jan Schmidt poświęciło jej wiele lat badań.

Węgorz zimuje w ciepłym szlamie na dnie rzeki. Pierwsze promienie wiosennego słońca napełniają go dziwnym niepokojem: opuszcza kryjówkę, zapomina o smacznych larwach wodnych i czuje tylko jeden, nieprzemożony nakaz: wędrówki przed siebie.

I wędruje. Potokami górskiemi, strumieniami, szeroką arterją rzeczną. Łapią węgorzy chwytają o tym czasie rybacy w zastawione sieci.

A wielkie tarło odbywa się w zatoce Meksykańskiej, w głębinach 200-metrowych. Węgorze płyną bez wahań, jak po utartej drodze. Niezbadany magnes ciągnie je poprzez odmęty oceanów, tajemnicze siły przyrody uzbraja je w siłę i wolę. Stopniowo, w ciągu trzyletniej wędrówki, węgorz zatraca znamiona ryby słodkowodnej: skrzela mu potężnieją, oczy stają się wypukłe, jak u żarłacza.

Dokonawszy tajemnego nakazu przyrody, nie wypływa na powierzchnię, lecz osłabiony długim postem, opada bezsilnie na dno lub ginie w paszczy rekina.

Po paru miesiącach ukazują się na powierzchni pierwsze „pogrobowce". Zrazu unosi je fala, podobne blaszkom nasiennym klonu.

Ale przychodzi chwila, że ciemny punkcik, tkwiący w otoczu galaretki, wydłuża się w ruchliwy przecinek. Z powijaków galaretki wysuwa się młody, rzeźki węgorzyk i hasa we sołu pod gorącem tchnieniem zwrotnika.

Ale tajemny zew każe mu wracać do kraju ojców i młody węgorzyk zbiera się do drogi. Jak niegdyś rodzice, płynie młódź zwartą ławą, guana prądem Golfströmu ku brzegom Europy. Na ich opuszczone leże w zatoce Meksykańskiej napływa nowa ławica starych — na tarło.

Szczęśliwe kraje, których granica biegnie wzdłuż „golfströmu węgorzy". Połów nadchodzących ławic żywi tysiące rodzin rybackich i stanowi poważną rubrykę dochodu.

Pani Ross

dyrektorem mennicy w U. S. A.

Od czasu objęcia rządów przez prezydenta Roosevelta znaczenie kobiet w polityce amerykańskiej znacznie wzrosło.

Niedawno mianowana została posłem w Kopenhadze pani Owen Bryan. Obecnie prezydent zamianował panią Nellie Taylor Ross, która była gubernatorem stanu Wyoming, dyrektorem mennicy państwowej.

Legjoniści polscy Węgrzy

w rocznicę Trzeciego Maja

Związek Legjonistów Polskich w Budapeszcie, grupujący w sobie Węgrów, którzy brali udział w walkach legjonowych, urządził z okazji rocznicy Trzeciego Maja zebranie towarzyskie swoich członków i innych przyjaciół Polski.

Zebranie zagaił b. legjonista Pierwszej Brygady 6-go bataljonu Alfred Frideczky i wzniósł okrzyk na cześć Regenta Węgier. Przemówienie ku czci Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego wygłosił rycerz Falvay Gywnam.

O samej Konstytucji Trzeciego Maja mówił drugi b. legjonista Pierwszej Brygady z 3-go bataljonu Eugenjusz Olesch, poczem odśpiewano hymn Pierwszej Brygady.

Udoskonalone ojcostwo

Nowa zdobycz nauki o grupach krwi

Ostatnie dni zwróciły uwagę szerszej publiczności na nową gałąź wiedzy, nauke o grupach krwi, której współtwórcą i przedstawicielem w Polsce jest znakomity uczony, prof. L. Hirschfeld. Nauka ta, pomimo swego młodego wieku, przyniosła nam szereg doniosłych zdobyczy na polu medycyny i biologji, zwłaszcza w zakresie chirurgji, medycyny sądowej i antropologji, stając się jednym z najaktualniejszych problemów współczesnej nauki.

Między innemi udało się dzięki nauce o grupach krwi rozwiązać zagadnienie ojcostwa, którego ustalenie w czasach dawniejszych było rzeczą niemożliwą. I tę zdobycz również zawdzięczamy prof. Hirschfeldowi, który w mozolnych studjach nad dziedziczeniem grup krwi u ludzi stworzył podstawy do dochodzenia ojcostwa. Dzięki niemu tysiące małych bezbronnych istot otrzymało swych ojców, a niemniej pokaźna liczba mężczyzn, po naukowem ustaleniu ich ojcostwa, wzbudziła w sobie szlachetne instynkty rodzicielskie ku pożytkowi i zadowoleniu obu stron.

Nie uważajmy ostatniego zdania za zwrot czysto retoryczny. Sam prof. Hirschfeld podaje wypadki, kiedy mężczyźni, po dowiedzeniu im ojcostwa w sądzie z tkliwością zaopiekowali się opuszczoną matką i dzieckiem.

Zasadnicze wiadomości co do istoty grup krwi znane są dziś niemal wszystkim, a przynajmniej uważnym Czytelnikom sprawozdań z procesu Gorgonowej. Wiemy, że jest to pewna cecha krwi, która może być łatwo stwierdzona na podstawie t. zw. odczynu zlepiania.

Jeśli zmieszamy krew dwu ludzi, należących do różnych grup krwi, wtedy krwinki czerwone (małe komórki barwikowe, które znajdują się w każdej krwi w ilości około 5 miljonów w 1 mm. sześc.), zlepią się razem, ułożą się w ruloniki. Zjawisko to możemy obserwować nawet gołem okiem jako skłaczkowaczenie się dwu różnych kropli krwi.

Grup tych jest zasadniczo tylko dwie, grupa A i grupa B. Są one wyrazem różnic rasowych pomiędzy ludźmi Azji i Europy. W czasie wędrówek ludów masowego przesiedlania się szczepów nastąpiło wymieszanie się obu grup krwi. Wskutek tego w obecnych czasach wszędzie spotykamy ludzi, należących do obu grup krwi, jakkolwiek w nierównej proporcji.

W Europie rozmieszczenie grup krwi jest tego rodzaju, że na północy i zachodzie większość osobników należy do grupy A, a na południu i wschodzie do grupy B. Ponadto około 40 proc. Europejczyków nie należy ani do grupy A ani B. Są to ludzie niezróżnicowani grupowo, których przynależność oznaczamy O. Oprócz tego wskutek wzajemnego wymieszania się i przetasowania w ciągu pokoleń ludzi grup A i B powstała jakby nowa rasa ludzi wykazujących i cechę A i B. Oznaczamy ich AB.

W ten sposób wszystkich ludzi możemy podzielić na 4 grupy A, B, O i AB. Ale to nie koniec. W ostatnich latach udało się wykazać t. zw. podgrupy krwi, które oznaczamy literami M, N i P. Prócz tego istnieją prawdopodobnie jeszcze dalsze, subtelniejsze różnice grupowe, które w obecnej chwili nie dadzą się jeszcze sprecyzować.

Grupy krwi dziedziczą się, t. zn. u potomstwa występuje cecha krwi matki lub ojca. Ponieważ macierzyństwo nigdy nie podlega wątpliwości, a już stare przysłowie łacińskie powiada, że **pater semper incertus, przeto fakt dziedziczenia grup krwi stał się podstawą do dochodzenia ojcostwa.**

Dotychczas dowód ojcostwa opierał się na stwierdzeniu przynależności ewentualnych kandydatów do czterech podstawowych grup krwi. Praktycznie odbywało się to w ten sposób: badano krew dziecka, matki i domniemanego ojca. Jeśli dziecko należało do innej grupy krwi, niż matka, wtedy szukało się tej cechy u mężczyzny. Gdy wykazano w jego krwi tę samą cechę, co i u dziecka, można było orzec, że pośród wszystkich mężczyzn przynależnych do tej grupy krwi i on mógł być ojcem. Jeśli natomiast wykazano u niego inną cechę, można było w 100 proc. wykluczyć jego ojcostwo.

Mały przykład: matka należy do grupy A, dziecko do grupy O, podejrzany o ojcostwo do grupy B. Na podstawie tego stanu rzeczy można w danym wypadku absolutnie wykluczyć ojcostwo.

Nie można zaprzeczyć, że ten sposób dowodzenia ojcostwa nie jest idealny. Pozwala on tylko na negatywne stwierdzenie ojcostwa, t. zn. na określenie, kto nim nie jest. Bezwzględnych pozytywnych wniosków nie można z badania 4 grup krwi wyciągać. W pewnych zaś wypadkach, jeśli ojciec i matka lub matka i dziecko należą do tych samych grup krwi, nie można nic stanowczego orzec o ojcostwie. Niemniej jednak, praktycznie, już to badanie dawało nam wiele, gdyż według prof. Hirschfelda w 85 proc. prowadziło do wykrycia prawdziwego ojca.

Przed dwoma laty np. głośna była sprawa pewnego młodego małżeństwa w Szwecji, gdzie chodziło o ustalenie ojcostwa bliźniąt, przyczem jeden z znawców, prof. Wolff, wysunął niezwykłą tezę, że każde z bliźniąt ma innego ojca. Jednym ojcem miał być małżonek, drugim obcy mężczyzna, należący do innej grupy krwi. Proces ten zyskał sobie wielki rozgłos zarówno w prasie codziennej jak i fachowej.

Stan faktyczny w procesie tym przedstawiał się następująco: małżonka urodziła bliźnięta, chłopca i dziewczynkę, mąż oskarżył ją o wiarołomstwo, twierdząc, że dzieci nie należą do niego. Sprawa potoczyła się przed trybunałem, gdzie za zgodą obu małżonków dopuszczono dowód badania krwi.

Wykonane analizy wykazały, że obaj małżonkowie należą do grupy O, natomiast z dzieci dziewczynka należała do grupy A, chłopiec zaś do grupy O, już z tego było jasne, że dziewczynka nie mogła być żadną miarą córką prawowitego małżonka, gdyż posiadała cechę A, której nie było ani we krwi matki, ani ojca. Zagadkowo jednak przedstawiał się fakt ojcostwa chłopca. Na podstawie analizy krwi nie można było wykluczyć ojcostwa małżonka.

Prof. Wolff wysunął przypuszczenie podwójnego ojcostwa. Ojcem chłopca miał być małżonek, dziewczynki jakiś inny mężczyzna. Teoretycznie biorąc, przypuszczenie to miało pewne podstawy, gdyż bliźnięta były różnej płci. Jak wiadomo, powstanie takich bliźniąt tłumaczy się zapłodnieniem dwu różnych jaj. Przyczem nie można wykluczyć podwójnego zapłodnienia, plemnikami różnego pochodzenia, pod warunkiem, że nastąpiło to w krótkim odstępie czasu, nie przekraczającym 24-ch godzin.

Teza ta wywołała wielkie poruszenie. Już nie na sali sądowej, bo wiarołomstwo małżonki nie podlegało najmniejszej wątpliwości, lecz w kołach fachowych, w gronie specjalistów. Dłuższa dyskusja nie wyświetliła całkowicie tego problemu. Stwierdza tylko możliwość innego pochodzenia bliźniąt.

Bardziej prawdopodobną było rzeczą, że istniał tylko jeden ojciec i był nim nieznany mężczyzna, przynależny do grupy A. Dziewczynka po nim odziedziczyła cechy A, natomiast chłopiec, który posiadał cechę O, odziedziczył ją po matce. Ta, wraz z małżonkiem należała do grupy O. Było to jednak też przypuszczenie, równie dobre jak i pierwsze, tylko odznaczające się większem prawdopodobieństwem od koncepcji prof. Wolffa.

Ostatnie postępy nauki o grupach krwi oszczędzą nam na przyszłość podobnych zagadek. Wykrycie wspomnianych poprzednio podgrup M, N i P, pozwala nam na dokładniejsze określenie grupowe rodziców i dziecka. Ilość możliwych kombinacyj będzie daleko większa, niemal u każdego człowieka inna, łatwo więc będzie można identyfikować krew, określić dokładnie, że nietylko do jednej grupy należy, lecz wprost czyja to jest krew.

W procesach o ojcostwo oznacza to znaczne udoskonalenie wymiaru sprawiedliwości. Nie, bowiem, jak dotąd w 85 proc., lecz w 99 i ułamku proc. będzie można ustalić ojcostwo i to nie negatywnie, lecz pozytywnie.

W ten sposób nauka o grupach krwi, dzieło naszego znakomitego uczonego, odda ludzkości wielką przysługę przez wyszukanie nieznanych ojców, wielu biednych, nieszczęśliwych dzieci.

Dr. S. P.

80 tysięcy dolarów wykupu
Mała Małgorzatka padła ofiarą

Depesze doniosły z Ameryki przerażająca wiadomość.

Oto, wydarzył się tam wypadek łudząco przypominający sprawę porwania małego Lindbergha, tylko na szczęście z odmiennem zakończeniem.

Państwo Macmath byli ludźmi ogromnie szczęśliwymi. Właściciele olbrzymich stoczni, opływali w majątek. Mieli jedyne dziecko, 10-letnią córeczkę Małgorzatę.

W ubiegłym roku wstrząsnęła nimi do głębi tragedja rodziny Lindberghów, gdyż byli z nimi ogromnie zaprzyjaźnieni. Dotąd pilnowali na każdym niemal kroku małej Małgorzatki.

Przed paroma dniami, do szkoły, w której uczyła się dziewczynka zatelefonował jakiś męski głos.

— Tu mówi Macmath, ojciec Małgorzatki. Prosiłbym o zwolnienie małej o godzinę wcześniej ze szkoły. Będę czekał na nią przed szkołą w samochodzie.

Nauczycielka usłuchała „ojca". Mała wyszła przed szkołę i widzia no jak wsiadała do czekającego sa mochodu, który natychmiast odjechał.

Tymczasem, o zwykłej godzinie przyszła po dziewczynkę do szkoły guwernantka. Wtedy to okazało się dopiero, że dziecko porwano.

Zaczęła się korespondencja pomiędzy „kidnapperami" a oszalały mi z rozpaczy rodzicami małej.

Doszło do tego, że przyjaciel rodziny Macmathów adwokat William Lee ofiarował się bandytom za zakładnika, byle puścili dziecko.

Bandyci odrzucili tę ofertę. Zaproponowali natomiast, że za sumę 80 tysięcy dolarów dziewczynkę oddadzą. Inaczej... Rodzice zaryzykowali: Pieniądze złożyli. Mała wróciła zdrowa i cała do domu.

Policja amerykańska staje, poprostu, na głowie, by schwytać złoczyńców.

Według słów dziewczynki, planowali ucieczkę morzem do Kanady.

):*:(

Dziwne, ale prawda...

Pchła może skoczyć na wysokość 500 razy przewyższającą jej wielkość. Konik polny zaś, na wysokość przewyższającą go 200 razy.

*

Węże mogą bardzo długo wytrzymać bez pożywienia. W jednej z menażeryj francuskich, wąż odmawiał przyjmowania posiłku przez... dwa lata. Inny wąż w ciągu pięciu i pół lat, jadł, tylko 35 razy.

*

Koń może żyć siedemnaście dni bez jedzenia a 25 bez picia.

*

Pijawki mają po dwie szczęki; w każdej po 80 ząbków.

Lwy i tygrysy na wolności skaczą do wysokości 19 stóp.

Tajemnica mózgu

W najbliższych dniach Leningradzki Instytut Badania Mózgu obchodzić będzie 15-lecie swego istnienia. Instytut założony został po rewolucji październikowej 1917 r. z inicjatywy członka akademji: W. M. Bechtjerewa i jest jedynym instytutem tego rodzaju na świecie. Prace instytutu ostatnio zostały rozszerzone i obecnie bada również funkcje systemu nerwowego wybitnych ludzi obok szczegółowych badań mózgu.

Zbiórka na Macierz Szkolną

Onegdaj ogólną uwagę zwracał na ulicach Warszawy samochód propagandowy Polskiej Macierzy Szkolnej.

)*(

Stołeczne migawki sądowe

Co mogą odciski?
Nie oświadczać się w lakierkach!

Pan Franciszek Figurski ma narzeczoną i odciski na małych palcach obydwu nóg.

Splot tych dwu, nic napozór wspólnego z sobą nie mających okoliczności przyprawił go o szereg niemiłych przygód.

Zaczęło się od narzeczonej, a właściwie nie... zaczęło się od odcisków.

Pan Franciszek udał się do znanego na Ochocie mistrza kunsztu szewckiego, pana Feliksa Kwiatka i zamówił parę lakierków na dzień swoich zaręczyn.

W uroczystym dniu, przybrany w smoking i lakierki po oficjalnem przyjęciu przez rodziców, udał się szczęśliwy narzeczony wraz z ukochaną do kina.

Tu dopiero, usiadłszy w tłumie, odetchnął pełną piersią, gdyż mógł niepostrzeżenie zsunąć z nóg piekielnie uwierające go lakierki.

Odzyskał też cały swój humor, który haniebnie nie dopisywał mu przez cały dzień. Podczas oświadczyn doszło nawet do tego, że przy klękając staropolskim zwyczajem przed panną, zamiast sakramentalnego „Kocham cię. Bądź moją"— syknął tylko:

— Ażeby cię jasna cholera zatłukła — oczywiście było to adresowane do mistrza Kwiatka, ale omal nie wywołało zerwania zaręczyn, gdyż brat narzeczonej człowiek wysoce ambitny i przywiązany do rodziny, żądał tego, trzymając butelkę od piwa za szyjkę.

Na szczęście zdołano mu wszystko wytłumaczyć.

To też panna, siedząc z p. Franciszkiem w kinie, była bardzo zadowolona z zaszłej niespodzianie zmiany.

On też promieniał. Czytał głośno napisy, ściskał rączkę ukochanej i rozkoszował się swobodą, poruszając pod krzesłem wszystkiemi palcami uwolnionych od lakierowanych kajdan nóg.

Tak było przez cały czas demonstrowania filmu, ale pod jego koniec p. Franciszek począł wyrabiać dziwne rzeczy.

Najpierw skurczył się i zmalał, tak, że prawie zniknął pod krzesłem, potem wrócił na chwilę do wielkości naturalnej, ale znowu pochylił się i nerwowo począł macać podłogę pod okolicznemi krzesłami.

Okazało się, że z dwu zdjętych półbucików został pod krzesłem tylko jeden. Drugi zniknął, jak kamfora.

Zapłonęło światło i pan Franciszek musiał oświadczyć narzeczonej:

— Adelcia, lewy kamasz szlak mi trafił.

Wierna bogdanka przy pomocy służby poszukiwała zaginionego lakierka, a pan Franciszek stał między krzesłami na jednej nodze.

W pewnym momencie nieszczęśliwy człowiek zauważył, że siedzący za nim brunet zaśmiewa się do rozpuku. Przypuszczając, że on jest sprawcą złośliwego figla, bez namysłu wyrżnął go w ucho.

Powstał tumult, spisano protokół i sprawa znalazła się w sądzie.

Tu okazało się, że wesoły widz, p. Motel Szczypawka, nie miał nic wspólnego ze zniknięciem półbucika, a śmiał się tylko na wspomnienie Flipa i Flapa.

Ponieważ p. Franciszek oświadczył, że zguba znalazła się w bufecie i wyraził skruchę, sędzia sprawę umorzył.

Paderewski o własnem winie
i kryzysie amerykańskim

Na łamach paryskiego „Journal" Geo London drukuje swe wrażenia z podróży na „Ile de France". Na okręcie tym, jak wiadomo, wrócili do Europy Paderewski i Herriot.

Kolejny swój felieton poświęca Geo London — Paderewskiemu. Oto fragmenty jego rozmowy z wielkim artystą.

— Moje koczownicze życie — powiedział Paderewski — jest oczywiście, nużące, aczkolwiek posiada wiele uroku. Po Stanach Zjednoczonych podróżuje we własnym wagonie, doczepianym do zwykłych pociągów. Taka podróż trwa czasami tygodnie całe.

Dalej Paderewski opowiada o swym pobycie w Kalifornji.

— W przewidywaniu, iż prohibicja w Ameryce niebawem skończy się ,założyłem w Kalifornji własne winnice. Wino z moich winnic smakowało mi lepiej, niż wino całego świata. Poza tem — w Kalifornji studjowałem język hiszpański. Studiom tym oddawałem się tak pilnie, że obecnie czytuje „Don Kichota" w oryginale.

Rozmowa zeszła na tematy aktualne. Mówiąc o kryzysie ekonomicznym w Stanach, Paderewski zauważył:

— Oto różnica między kryzysem amerykańskim a europejskim: w Europie domy mają 6 — 8 pięter. Gdy ktoś wypadnie z okna 2, czy 3 piętra — częstokroć nic mu się nie stanie. Natomiast w Ameryce, gdzie domy mają 80 pięter — upadek z 60 piętra nie daje żadnych szans uratowania się...

):*:(

Brodata piękność koziego rodu
żywa maskota angielskiego pułku

Taffy V. w dniu przybycia do koszar gwardji walijskiej.

Smutek i żałoba panowały w pierwszym pułku szkockim Welch, po zgonie ukochanej maskoty, wesołej brodatej kózki Taffy V. Znużona snać forsownemi marszami na manewrach, dostała śmiertelnego zapalenia płuc.

Ale żałoba się skończyła: le roi est mort — vive le roi!" Oto król Jerzy V przesyła ze swego stada w Windsorze nową białą kózkę, którą uroczyście intronizowano pod mianem Taffy VI.

):*:(

W stulecie narodzin Brahmsa
„Przepraszam" - Odpowiedź na głupie pytanie - Papier nutowy - Frak i lakierki

Świat muzyczny obchodzi dzisiaj uroczyście stulecie narodzin wielkiego kompozytora Brahmsa.

Jakim Brahms był człowiekiem, ilustrują to najlepiej następujące anegdotki z jego życia.

*

Brahms był znany ze swej złośliwości. Ulubionem jego zajęciem było dokuczanie ludziom w towarzystwie.

Wychodząc z pewnego obiadu proszonego, powiedział do pani domu:

— Droga przyjaciółko, Jeżeli w pośpiechu zapomniałem kogoś w tem towarzystwie obrazić, to bardzo go niniejszem przepraszam.

*

— Czy długo pan myśli, zanim pan zaczyna komponować? — spytała Brahmsa pewna dama.

— A pani czy długo myśli, zanim coś powie? — odpowiedział natychmiast.

*

Brahms przyjaźnił się ogromnie z pewnym mało zdolnym kompozytorem.

Gdy tamten przyniósł mu kiedyś do oceny swe nowe trio, Brahms przeczytał partyturę, a potem powiedział:

— Powiedz mi, gdzie kupujesz taki świetny papier nutowy, mój drogi?

Kiedyindziej tenże kompozytor ułożył akompanjament do „Pieśni o dzwonie" Schillera.

Brahms wysłuchał muzyki, a potem powiedział:

— Ten wiersz jest nie do popsucia.

*

Pewien młody pianista pytał Brahmsa, czy radzi mu już wystąpić.

— Czy pan jest już przygotowany?

— Ależ oczywiście, mistrzu, czy mam panu coś zagrać?

— Nie, myślałem tylko, czy ma pan już frak, obuwie?

— Tak — wyjąkał zdumiony młodzieniec.

— Szkoda — rzekł Brahms — gdyby nie to, odradziłbym panu koncert.

ŻÓŁTKO I EIERWEISS.

— Widział pan ten antysemityzm, panie Żółtko! W Berlinie to nawet jak w parkach biją fontanny, to żydów biją!

Czytajcie „KINO"

Bezczelna napaść na Watykan
hitlerowskich pismaków

Hitlerowskim żydożercom w „nowych Niemczech" przybył nowy pomocnik.

Jest nim nowe pismo „Arische Rundschau", którego pierwszy numer ukazał się onegdaj w Berlinie.

Każdego cywilizowanego człowieka ogarnia zdumienie, gdy weźmie do rąk pismo, służące „ochronie czystości rasy niemieckiej". Stek insynuacyj, nonsensów, tupet i arogancja, analfabetyzm zacietrzewionych błaznów — to wszystko w parze z wręcz bluźnierczym cynizmem. Oto pierwszy numer tego organu „prawdziwych Niemców".

Jednem z podstawowych haseł nowego pisma jest: „Żądamy ustawowego zakazu chrztu dla Żydów".

W sążnistym artykule „Rundschau" wywodzi, że wszystkie klęski Niemiec spowodowane zostały okolicznością, że Żydzi bez przeszkód mogli się paopatrywać w metrykę chrztu, która dawała im możność penetracji do wszystkich dziedzin życia niemieckiego.

Na innem miejscu „Arische Rundschau" rozprawia się z kościołem rzymsko - katolickim za przyjazne dla Żydów głosy, jakie w ostatnim czasie padły z ust wielu wybitnych osobistości świata katolickiego i dostojników Watykanu.

Pismo atakuje najsamprzód Papieża Piusa XI, który podejmując niedawno na posłuchaniu von Papena, oświadczył, że antyżydowskie posunięcia rządu niemieckiego nie dają się pogodzić z zasadami kościoła katolickiego.

„Rundschau" zarzuca Watykanowi, że zawsze popierał Żydów, czemu zresztą „prawdziwi aryjczycy dziwić się nie mogą", gdyż „w żyłach nie mniej, niż 15 papieży płynęła krew żydowska".

Pismo sarkastycznie mówi o „przymierzu Rzymu z Judą". M. in, jest szczególnie oburzone na kardynała Paryża Verdiera i biskupa Australji, którzy ostro zaprotestowali przeciwko hitlerowskim gwałtom w stosunku do Żydów i bezprzykładnym nieludzkim okrucieństwom, jakich się dopuścili nowi władcy Niemiec.

):*:(

„Sądźcie człowieka, nie zbrodnię"
Tak brzmi teza uczonego

Angielski lekarz i psycholog dr. Maurice Hamblin Smith spędził 33 lata w więzieniu. Ale, o dziwo, w więzieniu tem pszebywał dobrowolnie, przeprowadzając badania psychologiczne nad więźniami.

Obecnie, rozpoczął ogłaszanie rezultatów tej pracy.

„Cała tajemnica sprawiedliwego sądzenia ludzi polega na tem, żeby rozpatrywać nie zbrodnie, ale poszczególne jednostki, które tę zbrodnię popełniają. Dopiero wówczas, gdy kodeksy karne całego świata będą zmienione w tym duchu, będzie można mówić o całkowitej sprawiedliwości.

Karkołomny popis cowboyski

W Stanach Zjednoczonych niezwykłą popularnością cieszą się popisy cowboyów. Na zdjęciu moment um yślnego upadku z konia.

):*:(

RADJO WARSZAWSKIE

WTOREK

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty.

15.50: Płyty.

16.25: Odczyt dla nauczycieli: „Podstawy programowe nowej szkoły".

16.40: Odczyt: „Pogaństwo w dobie dzisiejszej".

17: Koncert symfoniczny w wyk. Ork. Filharmonji Warsz.

18: Muzyka lekka i taneczna.

19.10: „Bieżące wiadomości rolnicze".

19.30: Transmisja z teatru Wielkiego w Warszawie, Opera „Quo Vadis" J. Nougues'a pg. H. Sienkiewicza. W przerwie I-ej: *Transmisja felietonu muzycznego* ze Lwowa „Rok pamiątkowy trzech mistrzów". W przerwie III-ej: Kwadrans literacki — fragment z powieści J. Kaden - Bandrowskiego „Mateusz Bigda".

23.40: Płyty.

:::*:::

Co wróżą gwiazdy na dzień 9 maja?
Niezłe południe

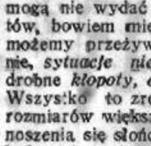

Wczesny ranek może nam przynieść jakieś *wzruszenia, emocje, zainteresowania artystyczne* przy jednoczesnem dążeniu do *stałości, harmonji i zgody.*

Jednakże te nasze dobre intencje mogą nie wydać pożądanych rezultatów, bowiem między godz. 8-ą i 9-tą możemy przeżywać jakieś zamieszanie, *sytuacje niejasne i chaotyczne,* drobne *kłopoty, ograniczenia, zwłoki.* Wszystko to zresztą nie przybierze rozmiarów większych, a w miarę podnoszenia się słońca na niebie sytuacja będzie się *wyjaśniać stopniowo.*

Dopiero jednak koło godz. 14-ej i później zaznaczy się lepsza passa, dzięki której możemy osiągnąć *powodzenie w różnych kierunkach,* co powinno być odpowiednio wykorzystane.

Jest to bowiem dobra pora do załatwiania *spraw finansowycsh, handlowych, sądowych,* do wyruszania w podróż, co do rezultatów której nie posiadamy dostatecznej pewności i do stosunków z przedstawicielami *władz, finansów, prawa lub religji.*

Tu należy zastrzec, że po godz. 18-ej — bliżej godz. 19-ej — będzie się manifestować *passa ujemna,* a w czasie tym nasze wysiłki życiowe nie wydadzą rezultatów dodatnich, sprowadzając natomiast *niezadowolenie, smutek, niechęć lub nudę.* Nie jest to odpowiednia pora do nowych poczynań i załatwiania spraw ważniejszych — możemy bowiem wówczas łatwo narazić się na *przykrości, rozczarowania* i nieporozumienia we współdziałaniu z innymi — zwłaszcza z *osobami staremi.*

Wieczór późniejszy wprawdzie nie będzie już tak niemiły, ale nie obiecuje wielkiej poprawy. Możemy wówczas już narażeni na nieprzyjemności lub *impertynencje* — zwłaszcza w stosunkach z *osobami wyżej stojącemi.*

Dziecko dziś urodzone — ambitne, szorstkie, dość zacięte i samowolne — okaże zainteresowanie żeglugą i wszystkiem co związane z płynami, wodą, marynarką, a także zdolności do interesów.

ROZKOSZE MAŁŻEŃSTWA

— Czy mógłbyś mnie zabić?— pyta czule żona.

— Czasami, kiedy jestem na ciebie zły.

— A dlaczego nigdy nie próbowałeś?

— Bo wyobrażam sobie, że ciebie już zabiłem i nie żyjesz i to mnie wprawia w taki dobry humor, że natychmiast przestaję być zły.

(p)

Groza wojny lotniczo-gazowej

Na wypadek wybuchu wojny Białystok jako bardzo ważny węzeł komunikacyjny i punkt strategiczny, stałby się już w pierwszych jej chwilach terenem napadu eskadr samolotu wroga i ataku gazowego. Zdając sobie z tego sprawę, miejscowy komitet L.O.P.P. prowadzi szeroką akcję w kierunku wyszkolenia zastępu instruktorów obrony przeciwlotniczo-gazowej, przygotowania kadr i drużyn obronnych, które pokierowałyby akcją obrony ludności podczas napadu, oraz pouczą obywateli, jak mają się zachować, gdyby ta groźna dla nich chwila kiedykolwiek nadeszła.

Obecnie przeprowadza się w różnych częściach miasta 20 kursów trzygodzinnych, na których przedstawiona będzie groza wojny chemicznej prowadzonej przy pomocy samolotów, wyjaśnione będzie niebezpieczeństwo bombardowania miast bombami zapalającemi i podane zostaną sposoby ukrycia się i obrony.

Ponieważ wstęp na te kursy będzie dla wszystkich dostępny i bezpłatny, byłoby przeto wskazane by jaknajszersze warstwy naszego społeczeństwa wzięły w nich udział. Dziś, dn. 9 bm. od godz. 7 do 10 wiecz. odbędą się kursy w szkole Nr. 3 przy ul. Gdańskiej, Nr. 4 przy ul. Sienkiewicza 61, Nr. 11 przy ulicy Mazowieckiej 35 i w lokalu „Linas Hacedek" ul. Różańska 3 (w języku żydowskim).

Zaznajomienie się na kursach z zasadami walki i obrony lotniczo-gazowej umożliwi jednocześnie dokładne zrozumienie praktycznych ćwiczeń, które urządza komitet L.O.P.P. w dniu 14 b. m., a które ilustrować będą napad w formie, możliwie zbliżonej do rzeczywistości.

Obchód święta 10 p. uł.

Wczoraj, w dniu święta 10 pułku ułanów Litewskich, odprawiona została zrana Msza św. polowa, następnie odbył się przegląd pułku i defilada. O g. 12 odbyły się zawody we władaniu białą bronią, a o 1 m. 30 wspólny obiad żołnierski. Następnie odbył się konkurs oficerski. Obchód zakończył się zabawą taneczną w kasynie podoficerskiem, oraz rautem w klubie oficerskim. Szczegóły jutro.

———x———

Kolonje dla dzieci polskich z Niemiec

Na posiedzeniu sekcji ogólno-organizacyjnej woj. kom. T-wa pomocy młodzieży i dzieciom polskim z Niemiec pod przewodnictwem p. insp. Rączaszka uchwalono zwrócić się: 1) do wszystkich pp. starostów o powołanie komitetów powiatowych, które zajmą się na terenie lokalnym zorganizowaniem kolonij letnich dla dzieci z Niemiec, 2) do organizacyj społecznych o jaknajgorętsze poparcie tej akcji i o czynną współpracę w jej przeprowadzeniu, 3) do oddziału Związku Harcerstwa Polskiego o przyjęcie dzieci na obozy, urządzane przez harcerstwo, 4) do pp. ziemian województwa białostockiego o przyjęcie na okres 1-o miesięczny pewnej liczby dzieci.

W roku ubiegłym dzieci z Niemiec nie były lokowane na dworach ziemiańskich, natomiast w latach poprzednich, pewna część dzieci znalazła tam opiekę i pomieszczenie. Wobec konieczności znacznego rozszerzenia w r. b. akcji kolonijnej dla dzieci z Niemiec, spodziewać się można, że wielu ziemian przyjdzie w miarę możności z pomocą tej akcji, przyczyniając się do powiększenia ogólnej liczby dzieci, jaką wojew. białostockie przyjmie na kolonje letnie.

Na posiedzeniu powołano sekcje, dzieląc między je pracę, jak również postanowiono dokooptować kilka osób do poszczególnych sekcyj. Na zastępcę przewodniczącego p. insp. Rączaszka—wybrano p. insp. Skowrona.

Z zemsty

Mieszkaniec Wysokiego Maz. Bolesław Kalinowski, zatrudniony poprzednio w charakterze maszynisty w tamtejszym młynie parowym Majznera przez zemstę za objęcie po nim posady wystrzałem z rewolweru postrzelił w rękę W. Bielickiego.

Zapoczątkowanie nowego ustroju szkoły średniej
na terenie okręgu szkolnego brzeskiego

Bieżący rok szkolny, to pierwszy krok ku realizacji nowego ustroju szkoły średniej. Zniesiono w nim klasę pierwszą szkoły średniej ogólnokształcącej dawnego typu, rozbudowano w klasie II przedmioty silniej w nowym programie akcentowane, kosztem innych, mniej ważnych, wreszcie z końcem roku ulegną zniesieniu drugie klasy państwowych gimnazjów i drugie kursy państwowych zakładów kształcenia nauczycieli. Nadchodzący rok szkolny będzie zapoczątkowaniem nowego ustroju szkoły średniej przez stworzenie klasy pierwszej czteroletniego gimnazjum przekształconej z klasy trzeciej gimnazjum dawnego typu. Klasa ta posiadać będzie nowy program, nowe podręczniki i zmieniony plan godzin.

Najważniejszą zmianą w porównaniu z klasą III dawnego typu jest wprowadzenie już w pierwszej klasie według nowego ustroju języka łacińskiego jako obowiązkowego przedmiotu, usunięcie rysunku i pracy ręcznej, przerzucenie nauki rysunku i śpiewu (muzyki) do popołudniowych zajęć nadobowiązkowych i wprowadzenie obowiązkowych zajęć praktycznych. Drugą, nie mniej ważną zmianą jest usunięcie różnolitości typów szkoły dawnego typu i zachowanie ciągłości z programem 7 klasowej publicznej szkoły powszechnej.

Do klasy tej będą przyjmowani uczniowie państwowych i prywatnych z pełnemi prawami gimnazjów państwowych szkół średnich ogólnokształcących, promowani do klasy III dawnego typu szkoły średniej bez składania egzaminu, kandydaci, którzy ukończyli sześć oddziałów 7 klasowej publicznej szkoły powszechnej lub drugą klasę prywatnego gimnazjum o niepełnych prawach szkół państwowych, po złożeniu egzaminu z języka polskiego, przyrody oraz arytmetyki z geometrja; (kandydaci, którzy ukończyli sześć oddziałów 3, 4 i 5 klasowej publicznej szkoły powszechnej, zdają nadto egzamin z języka obcego nowożytnego). Kandydaci, nie spełniający wyżej wspomnianych warunków, będą przyjęci do klasy pierwszej według nowego ustroju po złożeniu pełnego egzaminu ze wszystkich przedmiotów w zakresie programu sześciu oddziałów 7 klasowej publicznej szkoły powszechnej, względnie w zakresie programu klasy pierwszej i drugiej gimnazjum dawnego ustroju, zależnie od deklaracji, którą przedłożą Dyrekcji zakładu.

Egzamin wstępny odbędzie się przed ferjami letniemi (po-15 czerwca b. r.).

Sesja wyjazdowa sądu okręgowego w Białowieży

Sąd okręgowy w składzie sędziego K. Gielniowskiego w tow. wiceprokuratora J. Jaśkiewicza i przy udziale protokólanta St. Dolińskiego udaje się dziś na sesję wyjazdową do Białowieży dla rozpatrzenia około 20 spraw karnych.

M. in. rozważana będzie sprawa Bronisławy Gmitrzuk, oskarżonej o podpalenie. Według aktu oskarżenia—od dłuższego czasu odnosiła się ona wrogo do woźnego w kasie chorych w Białowieży, Antoniego Gasperowicza za to, że ją porzucił. Niejednokrotnie groziła Gasperowiczowi i jego nowej przyjaciółce Salomei Krasuckiej, że pozbawi ich posady w kasie chorych. Dnia 3 lutego r. b. Gmitrzuk zgłosiła się do kierownika kasy chorych p. T. Hanczela, prosząc o przyjęcie do pracy w charakterze posługaczki. Po wyjściu petentki kierownik zauważył na drzwiach swego domu kartkę z napisem: „Panie kierowniku. Proszę wyrzucić od Antoniego tę babę, bo dłużej nie będę cierpieć. Jak nie—to spalę li zniszczę kasę chorych. Naftą obleję i spalę". Istotnie w dniu 8 lutego w kasie chorych powstał pożar, ugaszony w zarodku.

Odczyt w S. U. S.

W lokalu koła białostockiego Stow. Urzędników Skarbowych R. P. p. prof. Michał Goławski wygłosił, wobec licznego grona słuchaczów, odczyt na ciekawy i aktualny temat: „Dążenia państw europejskich do reform w ustrojach wewnętrznych". W imieniu zarządu S.U.S. i zebranych złożył prelegentowi podziękowanie przewodniczący sekcji kulturalno-oświatowej S. U. S.

Zawody strzeleckie

Po raz pierwszy Związek Strzelecki przy państw. wytw. wódek Nr. 8 zorganizował dla swoich członków oraz dla wszystkich pracowników wytwórni indywidualne zawody strzeleckie, fundując z własnych środków 4 nagrody dla najlepszych zawodników (I—zegar w alabastrze, II—detefon z parą słuchawek, III—obraz olejny, IV—album). Zawody, w których brało udział 43 strzelających stały na wysokim poziomie strzeleckim, jak świadczą o tem wyniki. Na 100 możliwych punktów 3—zawodników uzyskało po 91, 5—po 90, 15—od 80 do 89, 5—po 75 pkt. Sędziowali: kom. P. W. p. por. Bobordo, kom. grodzki Z. S. p. ppor. Nowak, kom. oddziału Z.S. p. B. Wądołkowski i delegat pracowników wytwórni, p. A. Galski.

Po zawodach nastąpiło rozdanie nagród.

POZARY

We wsi Rogożnica-Wielka gm. krzemienieckiej pow. wołkowyskiego, powstał wczoraj w nocy pożar, zniszczył około 80 zabudowań. W czasie akcji ratunkowej ciężkiego poparzenia doznała niejaka Busłowiczowa. Straty bardzo znaczne. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

We wsi Kupiski Nowe gm. Kupiski pow. łomżyńskiego, w zabudowaniach Janickiego Jana wybuchł pożar, skutkiem którego spłonęły domy mieszkalne, zabudowania gumienne, parę koni, 3 krowy oraz inwentarz martwy, własność Janickich Jana i Władysława, Dębowskich Jana i Franciszka, Dardzińskich Stanisława i Bronisława i Staniszewskiego Leopolda.

W nowym lokalu

Lecznica lekarzy specjalistów dla przychodzących chorych, która od 2 lat była czynna przy ul. Mazowieckiej 5 (na Piaskach), została przeniesiona do śródmieścia—Sienkiewicza 3.

Eksplozja granatu

We wsi Jurgi, gm. Stawin, pow. ostrołęckiego dzieci znalazły w polu granat artyleryjski. Kiedy go rozbijały ponieśli śmierć: Józef Zawadzki lat 17 i Eugenjusz Dziobiński lat 10, oraz odnieśli ciężkie rany: Orłowski Zygmunt lat 9 i Zawadzka Marjanna lat 13.

Wczoraj o godz. 6 min. 27 wieczorem powrócił do Białegostoku p. wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski, który wyjeżdżał do Warszawy w sprawach służbowych. P. Wojewoda był również obecny na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego, na którem dokonano wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.

Sztandar Legji

Oddział białostocki Legji Inwalidów W.P. ufundował sztandar. Uroczystość poświęcenia odbędzie się wkrótce przy udziale przedstawicieli władz centralnych z Warszawy oraz reprezentantów władz administracyjnych i organizacyj społecznych.

———x———

Skok z pociągu
przypłacony życiem

W dniu wczorajszym, gdy pociąg z Wołkowyska Nr. 722 wjeżdżał na stację Białystok-Fabryczny, wyskoczył w biegu żołnierz z kadry zapasowej intendentury Białystok—22-letni Juljan Tarasiewicz, który doznał wskutek uderzenia zmiażdżenia czaszki z lewej strony. W stanie beznadziejnym odwieziono Tarasiewicza do szpitala żydowskiego, gdzie, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

———x———

KRADZIEŻE

— Jankielowi Woroczyńskiemu (Szpitalna 16) nieznani sprawcy skradli pewną ilość nabiału na sumę 70 zł.

— Mitelberg Rywce (Sienkiewicza 118) służąca Popiejko Anna-Ewa skradła palto wartości 50 zł. Popiejko zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

———x———

SPRAWY SZKOLNE

Na przełomie

Zbliżający się koniec roku szkolnego nasuwa refleksje w sprawie ulokowania w zawiłym mechaniźmie współczesnego życia społecznego tej młodzieży, która opuszcza szkołę ogólnokształcącą. Jeżeli w dawnych czasach, gdy szkoły stanowe przygotowywały dziatwę tylko jednej, odrębnej grupy społecznej (wychowanie klasztorne, rycerskie, cechowe) nie było z tem kłopotu — to dzisiejsza szkoła przygotowująca swych wychowanków do życia wogóle społecznego, kwestję tę uważa za zasadniczą i ważną z punktu widzenia dobra i rozwoju jednostki, jakoteż z uwagi na interes społeczny, wyrażający się w powiedzeniu „właściwy człowiek na właściwem miejscu".

Mimo to, że sfery pedagogiczne zdają sobie sprawę z doniosłości trafnego wyboru zawodu przez młodzież, kończącą szkołę, w praktyce jednak niewiele się w tym kierunku robi, i dlatego młodzież, wyszedłszy ze szkoły, staje wobec życia zdezorjentowania, nie zdając sprawy z własnych zdolności i wymagań zawodów, w których ma pracować. Gorzej, bo prawie połowa różnych zawodów nie jest młodzieży wcale znana.

W ten sposób młodzież nasza wchodzi w życie społeczne i zawodowe w dużej mierze z zasłoniętemi oczyma.

Dlaczego? Bo szkoła dzisiejsza mimo haseł nowoczesnej pedagogiki, domagającej się nauki dla życia pozostała tradycyjną, zamkniętą w sobie instytucją, do wnętrza której nie dolatują nawet odgłosy rzeczywistych dziedzin pracy ludzkiej, podzielonej na zawody i specjalności.

A więc z jednej strony poznanie zainteresowań i zdolności młodzieży, a z drugiej zapoznanie jej z rodzajami pracy i zawodami, w których chłopiec mógłby swe zdolności wykorzystać i rozwijać — byłoby życzeniem pod adresem szkoły ogólnokształcącej. (c. d. n.)

L. Ł.

Akta Nr. Km. 613/33/II.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku rew. II mający swą kancelarję w Białymstoku przy ul. Sobieskiego w domu Nr. 7, ogłasza, że w dniu 22 maja 1933 r. od godz. 10 rano w Białymstoku przy ul. Polnej Nr. 18, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, a mianowicie umeblowania mieszkaniowego oszacowanego na sumę 882 zł.

Białystok, dnia 4 maja 1933 r.

Komornik: *Podbielski.*

Akta Nr. K.M. 506/33/II.

Obwieszczenie

Jan Podbielski Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku, rew. II mający kancelarję swą w m. Białymstoku przy ul. Sobieskiego 7, na zasadzie artykułu 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 26 maja b. r. o godz. 12—2 odbędzie się w lokalu—pomieszczeniu Roizy Repelskiej w m. Białymstoku przy ul. Polnej Nr. 20 publiczna licytacja ruchomości składających się z pianina, zegaru, kredensu, 6 krzeseł i lampy żyrandolowej 9 płomiennej oszacowanych na łączną sumę 770 zł. które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Białystok, dn. 6 maja 1933 r.

Komornik: *Podbielski.*

Walne zebranie Z. N. P.

W niedzielę, dn. 14 b. m. o g. 10 zrana (w drugiem terminie—o godz. 11 przed poł.) w lokalu szkoły powszechnej im. Juljusza Słowackiego w Białymstoku przy ul. Żwirki i Wigury 2/1 odbędzie się doroczne walne zebranie członków Z. N. P. z miasta i powiatu. Referaty wygłoszą: n. t. „Nowa pragmatyka" — przedstawiciel zarządu głównego z Warszawy, i n. t. „Współżycie związkowe", p. Stefan Wojtowicz. Po referatach —dyskusja, poczem nastąpią sprawozdania: a) zarządu oddz. powiat. (ogólne, kasowe) b) komisji rewizyjnej, a po dyskusji nad sprawozdaniami i udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi złożone będzie sprawozdanie „Referatu prasowego" i wybory członków tegoż referatu, a dalej wybory: a) zarządu oddz. powiatowego, b) komisji rewizyjnej i c) sądu honorowego. Nauczycielstwo proszone jest, by stawiło się gremjalnie na zjazd. Nauczyciele—sympatycy związku, którzy nie są członkami, będą mile widziani.

Pamiętajmy o bezrobotnych

LECZNICA
LEKARZY-SPECJALISTÓW
przeniesiona
na Sienkiewicza 3, tel. 1-38
Porada 3 zł.

Urzędnik poszukuje od zaraz niekrępującego, dobrze umeblowanego pokoju z pościelą przy rodzinie chrześcijańskiej. I u b wprost od gospodarza w okolicy urzędu wojewódzkiego. Zgłoszenia do administracji pod „Prawnik".

Lombard w Wilnie w likwidacji działsprzedaży tymczasowej przeniesiony z ul. Biskupiej Nr. 4 na na ul. Mostową 3 (garaż). Najtańsza okazja kupna kasy pancernej, samochodów, fortepianu, phonoli, ubrań i t. p.

APOLLO
DZIŚ
WIELKA PREMJERA
Początki:
6, 8[40], 10
CENY OD 54 GR.
!! NAD PROGRAM

Bohater filmów „FRANKENSTEIN" i „MUMJA"
BORYS KARLOFF
W nowej fenomenalnej kreacji — Niesamowitym obrazie wschodnim
Dr. Fumanczu
HUMOR! — Cudowne piosenki! — Huragany śmiechu! — Werwa!
COHNiKELLY w HOLLYWOOD
Najlepsza komedja wszystkich czasów — Godzina bezustanego śmiechu
Współudział biorą
Myrna Loy
Lewis Stone
K. Morley

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Bial." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.